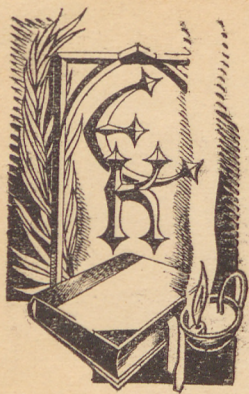


Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

950363









Nr. 46

BIBLIOTEKA NARODOWA

Serja II

T. M. PLAUTUS

# KUPIEC

(MERCATOR)

PRZEŁOŻYL I OPRACOWAŁ

GUSTAW PRZYCHOCKI

PROF. UNIW. WARSZ.



KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



## WSTĘP

I

### »KUPIEC«

*Kupiec* należy do najlepszych sztuk Plauta, choć naogół mniej jest znany niż inne. Oto jego treść:

Pewien kupiec ateński, *Demifo*, ma kłopot ze synalkiem swym, *Charinusem*, który za jedyny cel swojego życia wziął sobie trwonienie ojcowskiego majątku na hulanki i miłości. Nareszcie, po długich namowach, udało się ojcu nakłonić syna do pracy: wyładował mu cały okręt towarami i posłał w podróż handlową na Rodos. Szczęście sprzyjało *Charinusowi*, towar sprzedał z wielkim zyskiem — ale na Rodos kupił zarazem pewną dziewczynę, imieniem *Pasikompsa*, w której jest śmiertelnie zakochany — i przywiózł ją z sobą do Aten. W tej chwili rozpoczyna się akcja sztuki: Dziewczyna znajduje się jeszcze na okręcie, w przystani, bo *Charinus* dopiero co przybył i nie wie jeszcze, jak ją ukryć przed ojcem. Tymczasem nieszcześnie chciało, że zanim się spostrzegł, ojciec już był na okręcie, dziewczynę widział i, co gorsza, odrazu gorącym afektem do niej zapłonął. Między ojcem a synem wywiązuje się ciekawa gra: syn twierdzi, że to jest służąca, którą dla matki przywiózł, ale ojciec jest

I\*



Odbito czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie

1927



zdania, że to zupełnie chybiony pomysł, bo przecież taka podejrzanie piękna dziewczyna nie nadaje się wcale na służącą dla poważnej matrony i gotów jest kupić inną służącą, a tę dziewczynę sprzedać pewnemu fikcyjnemu przyjacielowi, który za nią dobrze zapłaci; chce oczywiście zdobyć ją dla siebie. Syn broni się, jak może, ale ostatecznie staremu udaje się dostać Pasikompse w swe ręce tym sposobem, że niby sprzedaje ją sąsiadowi, Lysimachowi, którego żona właśnie na wieś wyjechała, a ten ma ją u siebie na razie przechować, aż się dla niej znajdzie odpowiednie pomieszczenie. Nieszczęsny Charinus, który nie wie nawet, gdzie się Pasikompsa podziela — bo tak to zręcznie ojciec zrobił, — chce sobie oczywiście w pierwszej chwili życie odebrać, ale ostatecznie decyduje się iść na dobrowolne wygnanie, pomimo perswazyj przyjaciela, Eutychusa. Los jednakże zmienia całą sytuację: wskutek przypadku, czy raczej podejrzeń, Dorippa, żona Lysimacha, wraca niespodziewanie do domu i zastaje tam ową dziewczynę. Piekło rozpętuje się nad głową najniewinniejszego w świecie Lysimacha, który chciał tylko sąsiadowi zrobić przysługę, i dopiero syn jego, Eutyclus, dowiedziawszy się nareszcie w ten sposób, że w ich domu znajduje się szukana po całym mieście Pasikompsa, przychodzi z pomocą uciśnionemu ojcu, wykazując, że jest to przecież kochanka Charinusa. Sprowadzają również Demifona, który pod wpływem cierpkich wyrzutów i zarzutów ze strony sąsiada i jego syna, jakoteż wobec faktu, że Pasikompsa jedynie może wpłynąć na powstrzyma-

nie Charinusa od ucieczki na obczyznę, godzi się na wszystko, rezygnuje ze swych amarów i prosi tylko, by się o tę całą historji jego żona nie dowiedziała.

Pomimo tytułu, komedja nie tak osobliwie kupieckiego nie zawiera, jako że i wogóle środowiskiem wszystkich prawie sztuk greckich z wchodzącego tu w rachubę okresu t. zw. komedji nowiej<sup>1</sup> jest prawie wyłącznie burżuazja kupiecka i właściwie każdy z obywateli tutaj występujących jest mniej lub więcej kupcem, co w opracowaniu rzymskiem nie ulega zmianie. Być może jednak, że na wybór tytułu wpłynął tu ten szczegół, że zakochany ojciec z pomocą czysto handlowego podstępku podkupuje syna, by mu odebrać dziewczynę.

Głównym tematem sztuki jest również stary, jak nieprzestarzały i do dziś dnia nie zarzucony pomysł rywalizacji ojca z synem w sprawach erotycznych, pomysł, który najefektowniej występuje w komicznem, a zwłaszcza farsowem ujęciu. Motyw ten spotykamy już u jednego z najstarszych greckich komików z okresu t. zw. starej komedji attyckiej, t. j. u Ferekratesa (z połowy V w. przed Chr.), jak to widać z drobnych szczątków jego komedji p. t. *Korriano* (imię hetery). W fragmentach tych mianowicie (Kock I, str. 165—166) rozpoznać możemy wyraźnie sprzeczkę ojca z synem, który ojcu rzuca w twarz słowa:

Przeciwnie, mnie to właśnie przystoi się kochać,  
a tobie już nie pora! (frg. 71).

<sup>1</sup> Por. Wstęp do *Braci*, Bibl. Nar. S. II 33, str. 4; *Plautus*, str. 1—3.



i pomimo utyskiwań rodziciela na niegodziwość syna (*frg.* 73), wymyśla staremu nietylko od bezzębności (*frg.* 74), ale i od pomieszania zmysłów (*frg.* 72), skoro porywa się w swym wieku na miłości.

Ten sam motyw stanowi osnowę *Panny Młodej* Plauta i gra jeszcze pewną rolę w jego *Komedji Ośleju*<sup>1</sup> a napewno nie brak go było też i zresztą w całej komedji rzymskiej, tej o farsowem zabarwieniu, jako że farsowość jest wybitną cechą tak *Panny Młodej*, jak i *Kupca*.

Bohaterem sztuki — o tyle, że o niego głównie chodzi, jakkolwiek on sam najmniej wpływa na przebieg wypadków — jest młody Charinus, typowy młodzieniec z komedji, lekkomyślny, rozrzutny i bardzo ciężko zakochany, a skutkiem tego oczywiście wielce nieszczęśliwy. To nieszczęście jednak nie wynika bynajmniej — jakby można sądzić — z braku wzajemności kochanki, ale poprostu z powodu zewnętrznych przeszkód, stawianych przez rywalizującego ojca, co jednak wszystko dałoby się niewątpliwie od razu usunąć, gdyby Charinus miał odpowiednią ilość pieniędzy, tak, że i o nim mógłby Plautus powiedzieć to samo, co o Kalidorze w *Pseudolusie*:

Tak marnie mrze z miłości i z braku pieniędzy.

W oryginale greckim postać ta musiała mieć — stosownie do całego stylu i nastroju greckiego gatunku literackiego — cechy wzruszająco-sentymentalne, ale

<sup>1</sup> Por. Wstęp do *Braci*, str. 8 i n., *Plautus*, str. 37 i n., 74 i n.

że Plautus, wierny swej zasadzie niedopuszczania do patetyczności, psującej dobry humor (*horror sublimitatis*, por. *Plautus*, str. 293 i n.), wogóle nie cierpi ani »czkawek rozczulenia«, ani »łezki sentymentalizmu«, przeto i tutaj z wszystkich tych boleści i rozpaczy miłosnych nie robi nieszczęścia zbyt wielkiego, któreby mu uniemożliwiło ujęcie komiczne. Owszem, wszystkie te motywy, które w późniejszej erotycznej literaturze rzymskiej (zwłaszcza w elegji) okażą się stałym repertuarem barw przy kreśleniu postaci zakochanych, traktuje po sowizdrzalsku, ośmieszając je poprostu przez komiczną przesadę lub komiczną stylizację, tak, że niema obawy, by ktokolwiek z widzów miał z tego powodu zmartwienie.

Kochanka Charinusa, Pasikompsa, jest piękną dziewczyną (por. niżej str. 2), nie lubiącą wprawdzie ciężkiej roboty i posiadającą, zdaje się, dużo szelmowskiego sprytu (por. w. 517 i n.), ale w obrębie kobiecych typów plautowskich przedstawia ona cechy t. zw. »dobrej kochanki«, (por. *Plautus*, str. 353 i n.) widoczne np. w jej słowach, że »z Charinusem wiążą ją już oddawna śluby wierności wzajemnej i że jego nad wszystkich przenosi« (w. 542 i n.). Charakterystyczną jest rzeczą, że z jej miłości Plautus nie kpi, bo jakkolwiek erotyka mężczyzn występuje u niego tylko w komicznem ujęciu, to z uczuć prawdziwie kochającej kobiety nie naśmiewa się nigdy. Jak prawie zawsze w komedjach tego typu, kochanka jest najzupełniej biernym przedmiotem sporu i nie gra żadnej roli w rozwoju wypadków.



Przyjaciel nieszczęsnego bohatera, Eutyhus, o tyle się różni od niego, że narazie nie jest, tak jak on, zakochanym marnotrawcą i dlatego ma niektóre cechy sensata, czy też wyjątkowego *jeune homme modèle*. Przyjacielowi jednak chciałby najchętniej pomóc w jego biedzie i robi, co może — prawdziwy *sodalis opitulator*, jak mówi Apulejusz, — choć narazie nie wskórać nie może, zwłaszcza że tak samo, jak i Charinus... nie ma pieniędzy. Dopiero później, przy zmianie sytuacji, wyzyskuje ją bardzo zrećźnie dla dobra swego kolegi, doprowadzając do ogólnej zgody. Okazuje przy tem bardzo dużo wyrozumiałości, znosząc cierpliwie kapryśne wybryki i wymyślania zdenierowanego przyjaciela, tudzież ujmującą subtelność, gdy wobec Charinusa stara się tak długo, jak można, ukryć grzechy jego ojca (w. 925 i n.). Ma on wobec nieobliczalności szalały Charinusa i wobec gorszego wybryku jego ojca reprezentować element równowagi i spokoju (w. 992 i n.)

Do przeciwnego obozu należą oba staruchy: ojciec Charinusa Demifo i jego przyjaciel, ojciec Eutyhusa, Lysimachus. Obaj są znakomitymi pantoflarzami i obaj boją się swych żon więcej niż wszystkich bogów i ludzi, ale mimo to i mimo podeszłego wieku — mają ponad sześćdziesiątkę — obaj bardzo łatwo ulegają zapędowi miłosnym i skłonnościom do zdrady małżeńskiej. Czują te skłonności Lysimachus, chociaż do nich przyznać się nie chce, czuje je i Demifo, który do nich otwarcie się przyznaje i usiłuje nawet swych rzekomych praw w sposób dość nacią-

gany bronić wobec sąsiada i wobec widzów, wtedy, gdy rozpoczyna karkołomną akcję do odebrania kochanki synowi. Ale po stronie młodego staje ze swemi sympatjami nie tylko publiczność, ale i sam poeta, który doprowadza do bezlitosnego, komicznie surowego zgromienia występного starucha.

Do tego pogromu wystarczyła tylko sama myśl o groźnej żonie Demifona, która w sztuce się nie ukazuje. W całej zato wspaniałości i w całym majestacie swego herodabstwa występuje w tej komedji żona Lysimacha Dorippa. Podejrzliwa do ostatnich granic, gdy tylko usłyszała, że mąż nie może przybyć do niej na wieś z powodu niespodzianych (a prawdziwych zresztą) zajęć, pędzi natychmiast do miasta i istotnie chwyla męża swego na gorącym uczynku... jego przyjaciela. Z góry powzięta jednak myśl o zdradzie męzowskiej rozpętuje jej zjadliwy i zawsze zwycięski język, przeciwko któremu napróżno broni się zahukany mąż. Nie syta tej pomsty, płacząc i lamentując — ze złości oczywiście, — wzywa jeszcze na dobitkę swojego ojca na pomoc przeciw nieszczęsnemu małżonkowi. Nie trudno wyobrazić sobie, jak »ujmującą« daje jej autor w fantazji swjej powierzchowność, skoro stanowi ona tak efektowny kontrast do złośliwie robionych jej komplimentów na temat wdzięku i urody (w. 769 i n.). Jest to jeden z najwspanialszych plautowskich okazów żony-megery (*uxor saeva*), zadręczającej i terroryzującej męża na każdym kroku,<sup>1</sup> gdyż

<sup>1</sup> Por. Wstęp do *Braci*, str. 32 i n., *Plautus*, str. 347 i n.



typ ten należy do postaci najlepiej i widocznie *con amore* przez Plauta kreślonych. Ten typ gra u Plauta z reguły najwybitniejszą rolę pośród postaci kobiecych, tak jak i tutaj, gdzie Dorippa jest narzędziem karzącego losu, który ratuje biednego Charinusa.

Wierną jej pomocnicą i sojuszniczką jest Syra, stara służąca, piastunka Eutyhusa, do którego czule się odnosi. Plautus scharakteryzował ją tak, jak zwykle kreśli kobiety w podeszłym wieku, t. j. jako starą babę — dał jej lat osmdziesiąt cztery — dobrą w gruncie rzeczy, ale lubiącą dużo gadać, gderać, rezonować i... często zaglądać do butelki: *anus multibiba et multiloqua*, jak w *Komedji Skrzynkowej*.

Niewolnik Charinusa, Akantjo, poza wielkiem przywiązaniem i wiernością w stosunku do młodego pana, niczem zresztą w tej sztuce się nie wyśzczególnia i występuje tylko w jednej scenie (w. 112 i n.) na początku sztuki, poczem znika zupełnie. Ta nijaka rola niewolnika, który zresztą w sztukach plautowskich jest przeważnie sprężyną całej akcji, tłumaczy się tem, że rozwiązanie całej sprawy włożył autor w ręce losu.

Jego też narzędziem, równie ważnem jak Dorippa, jest (beziemienny) kucharz, osoba wprawdzie epizodyczna, ale grająca nader ważną rolę, gdyż jego nieoczekiwane nadejście przyczynia się do ostatecznego pogrążenia niewinnego Lysimacha i stwarza jedną z najkomiczniejszych sytuacji. Autor nie omieszkiał dać mu pewnych cech złodziejskich (w. 159 i n.), obowiązujących przy tym typie w całej »komedji no-

wej«, a dowcip jego, również częsty atrybut tej postaci, zabarwił w sposób wyszukanie złośliwy, choć nie zjadliwy, tak, że nigdzie nie przekracza on granicy pogodnego zawsze u Plauta humoru. Typ kucharza należy — obok żołnierza i lekarza — do sławnej rodziny samochwałów (alazonów), choć w naszej sztuce te cechy na jaw nie występują, i ma za sobą świetną przeszłość zwłaszcza w greckiej literaturze, jako t. z. »zabawny«, czy »filozofujący kucharz« (*μάγειρος κωπτικός, σοφιστής μαγειρικός*), a sławą jego cechą jest już tutaj samochwalstwo. Początkami swemi sięga on, tak samo jak alazon-żołnierz, czasów bardzo dawnych, gdyż istniał już w farsie dorycko-megarejskiej jako t. z. *μαίμων*, a w »starej komedji« attyckiej występuje np. jużto pod zindywidualizowaną postacią »Kielbasiarza« arystofanesowskiego, jużto jako półtyp, »Aiolosikon« z zaginionej komedji Arystofanesa. Główną jego domeną była jednak grecka »komedja nowa«, której fragmenty są przepelnione szczegółami, odnoszącymi się do kuchni i kucharza, co niewątpliwie odpowiadało współczesnemu, kwietystycznemu życiu. W rzymskiej literaturze scenicznej typ ten występuje u wszystkich komedjopisarzy, począwszy co najmniej od Newjusza, ale postać ta jest tu niewątpliwie wyblakła, zapewne z powodu niedość rozwiniętego wówczas jeszcze w Rzymie komfortu kulinarnego i odmiennych pod tym względem niż w Grecji warunków życiowych. Tak też u Plauta typ ten, choć dość często spotykany (bo co najmniej w siedmiu sztukach, między innymi i w *Braciach*), gra tylko drugorzędą, czy



też epizodyczną rolę, nawet w *Pseudolusie*, gdzie postać tę Plautus jeszcze tak barwnie nakreślił. Czasem jednak, jak i tutaj, w *Kupcu*, nawet ta epizodyczna postać wpływa w znacznej mierze na tok akcji i wnosi nieraz dużo życia w daną sytuację.

Temu też kucharzowi zawdzięczamy świetne ożywienie najlepszej bodaj sceny w naszej sztuce, tak obfitującej zresztą w sytuacje komiczne, t. j. sceny pogromu Lysimacha (w. 716 i n.), w której główna wartość i siła komiczna leży w tem, że kara spada właśnie na tego, który w danym wypadku jest najzupełniej bez winy. Rozzłoszczona połowica naciera na biednego małżonka tak waltownie, nie dając mu dojść do słowa, iż ten pod siarczystym ogniem krzyżowych pytań prawie że przyznaje się do tego, czego... nie zrobił. Broni się jednak — choć bardzo nieudolnie — ale tylko do tej chwili, kiedy swemi złośliwymi uwagami, dowcipami i pytaniami ostatecznie dobija go kucharz, istotnie przez niego sprowadzony do urzędnika uczy z dziewczyną, jakkolwiek tylko z chęci przysłużenia się sąsiadowi Demifonowi. Pewne *pendant* do tej sceny stanowi również znakomity pogrom Demifona (w. 984 i n.) przez mszczącego się za swoje nieszczęścia Lysimacha i przez młodego Eutychusa, stającego w obronie przyjaciela, przyczem stary grzesznik musi ulegle słuchać wszystkich wymysłów, gotów nawet »wziąć baty«, bo drży z obawy, »by się żona nie dowiedziała«.

Do wybitnie komicznych sytuacji należy też rozmowa między Charinusem a ojcem (w. 336 i n.) o owej przywiezionej dziewczynie, ciekawa scena, w której

jeden i drugi godząc się niby na to, że dziewczyny należy się pozbyć, jako nie nadającej się rzekomo na służącą dla matki, chce ukryć swe osobiste cele, i sprzedając ją nibyto komuś innemu, pragnie ją przecież dla siebie zachować. Najwyższy stopień ożywienia osiąga ta scena w chwili podnieconej licytacji, która przenosi się nawet na widownię. Niezłą jest również scena pożegnania domu rodzinnego przez udającego się nibyto na wygnanie Charinusa (w. 846 i n.), który zależnie od wiadomości otrzymywanych od przyjaciela, dobrych lub złych, raz rozwesela swe oblicze i zrzuca ze siebie całe ubranie podróżne wraz z wszystkimi przyborami, by wdziać strój i płaszczyk codzienny, lub zaraz potem robi na nowo minę grobową, zrzuca strój domowy i ubiera się z powrotem od stóp do głów do drogi, apostrofując... swe nogi, »by go prosto biegiem aż na Cypr zaniosły«.

Za komiczny ze stanowiska rzymskiego musi być także uważany występ starej służącej Syry (w. 831 i n.), która wobec rzekomego wiarołomstwa swego pana, wypowiada tyradę o pokrzywdzeniu kobiety i żony, piętnowanej w opinii ogółu i potępianej za czyny, męzczyźnie bez wahania przebaczone. Jest to więc stary, przez wszystkie wieki znany i powtarzany, problem t. zw. podwójnej moralności, pokrzywdzenia żony w małżeństwie, czy emancypacji kobiet, problem, który w literaturze klasycznej znany zwłaszcza w tragicznym ujęciu, np. z *Medei* Eurypidesa:



Za jakąż to karę

Z wszystkiego, co oddycha i żyje na świecie  
Najsroższy los się dostał nieszczęsnej kobiecie?  
Małżonka trzeba cennem okupywać wianem  
Naszego ciała władcę — złem to niesłychanem,  
Lecz gorszy traf: nie wiada, jakim mąż ten będzie  
Szlachetnym, czy też podłym...

Pozatem, gdy mężowi dolega coś w domu,  
Uskarżyć się on przecie może lada komu,  
Druhowi, z którym wyrósł, a my złych katuszy  
Doznawszy, musim własnej spowiadać się duszy.

(*Medea*, w. 230 i n. Przekł. J. Kasprowicza.)

Słowa obrony kobiet włożył Eurypides nawet w usta  
niewiasty tak zbrodniczej, jak Klytajmestra w *Elektrze*:

Choć on tak mnie pokrzywdził, jeszcze jabym wtedy  
Małżonka nie zabiła, lecz do jednej biedy  
Dołączył mi on drugą: W małżeńskie mi łożę,  
Wróciwszy, prorokinię wprowadził, że w dworze  
Tym samym, obok siebie dwie żyły kobiety:  
Niewieście brak rozumu, przyznaję, niestety!  
Gdy mąż takiej niewiasty grzeszyć sobie pocznie,  
Pogardzi swem małżeństwem, i ona bezzwłocznie  
Wstępuje w jego ślady, szuka przyjaciela.

I zaraz nam się wyrzcił z różnych stron udziela,  
Zas winny mąż bez szwanku z wszystkiego wychodzi!

(*Elektra*, w. 1030 i n. Przekł. J. Kasprowicza.)

Są to prawie te same słowa, nie mówiąc już  
o uderzająco podobnej myśli, co w monologu plau-  
towskiej Syry, i samo nazwisko Eurypidesa, który tak  
olbrzymi wpływ wywarł na »komedię nową«, każe  
uważać za zupełnie naturalny objaw, że problem ten  
znalazł się w sztuce, stanowiącej pierwowzór *Kupca*.  
Tylko że Plautus, który zawsze stara się nie dopusz-

czać do ponurych nastrojów i stale zwalcza poważną re-  
fleksyjność greckich oryginałów (por. wyżej str. VI—VII),  
z pewnością przez dodanie na końcu monologu Syry  
pewnych bardzo daleko idących projektów reformator-  
skich chciał ośmieszyć w oczach rzymskich ten występ,  
jako jeden więcej objaw niesłychanych już poprostu  
zapędów i uroszczeń kobiecych — tak ostro zresztą  
współcześnie zwalczanych przez starego Katona, a wło-  
żonych tutaj w usta zrządzającej babiny. Jedyłą odpo-  
wiedzią na tę tyradę ze strony ówczesnej publiczności  
rzymskiej mógł być tylko śmiech.

Na uwagę zasługuje wreszcie monolog Demifona,  
w którym opowiada on w pierwszym swym występie,  
zaraz po powrocie z portu, gdzie widział Pasikompse,  
swoją sen przedziwny ostatniej nocy (w. 226 i n.).  
Sen ten — pewnego rodzaju *apologus*, by użyć kla-  
sycznego terminu technicznego — ma stanowić nie-  
jako przepowiednię i alegoryczne ramy całej później-  
szej akcji, ale nie można pominąć faktu, że w jego  
treści są pewne rażące niedokładności i nieścisłości,  
kłócące się z fabułą sztuki, np. w określeniu sym-  
bolicznem osób działających (w. 230, 234). Sądzą za-  
tem niektórzy uczeni, że wszystkie te usterki pochodzą  
od Plauta, który miał ten sen wprowadzić tutaj samo-  
dzielnie, na wzór snu w innej swej sztuce p. t. *Lina*,  
(gdzie sen ten istniał już w greckim wzorze), i tak  
niezręcznie tutaj dostosować — co jest zupełnie mo-  
żliwe, gdyż Plautus nigdy nie miał wielkiego nabożeń-  
stwa dla ścisłości kompozycyjnej, o ile chodziło o ja-  
kiekolwiek urozmaicenie sztuki.



Poza tem sztuka nie okazuje żadnych ważniejszych usterek kompozycyjnych i akcja toczy się gładko. Próbowano wprawdzie zarzucić pewien błąd kompozycji w tem, że nie znajdujemy w sztuce wyjaśnienia, w jaki sposób właściwie i od kogo Demifo nabywa Pasikompse. Tymczasem, jak ostatecznie wykazano, sprawa ta jest zupełnie konsekwentnie przeprowadzona: Demifo jest tylko pozornie sprzedającym, jako wspólny niejako z synem właściciel; ponieważ chce ją z przed oczu syna usunąć, twierdzi, że skoro nie nadaje się na służącą, trzeba ją sprzedać, i to pewnemu obywatelowi, w którego imieniu rzekomo z synem się targuje. Żeby jednak usunąć podejrzenia, podstawią sąsiada, Lysimacha, który ją niby dla siebie kupuje i dla Demifona w swym domu przechowuje. Wyraźnie bowiem mówi Demifo:

Więc do portu. Lecz ostrożnie, by on nie wpadł na to;  
Nie sam kupię, ale zlecę rzecz przyjacielowi —  
Wszak Lysimach właśnie mówił, że idzie do portu.  
(w. 467 i n.)

W szczególny sposób rozwiązał autor zadanie ekspozycji sztuki, bo w sytuację *Kupea* wprowadza widzów prolog, który jest właściwie już pierwszą sceną sztuki, a mianowicie monologiem Charinusa. Charinus jednak, łamiąc iluzję sceniczną — co jest ulubionym conceptem plautowskim<sup>1</sup> — sam podaje dokładny grecki i łaciński tytuł sztuki, a potem opisuje w mocno przesadny sposób swój nastrój zakochanego, podając

<sup>1</sup> Por. *Plautus*, str. 297 i n.

przytem fakty, poprzedzające całą akcję i do jej zrozumienia potrzebne. Czysto plautowskiem wydaje się też umotywowanie tego monologu. Sprawa ta ma już całą historję w rozwoju dramatu klasycznego<sup>1</sup>, gdzie np. już w dramacie greckim dochodzi do tego, że obok umotywowania monologów rozmaitemi afektami, np. podnieceniem, strachem i t. p. na pierwszy plan wybija się motyw skarżenia się bogom i siłom przyrody, co wkońcu staje się stereotypowem opowiadaniem o sobie »Ziemi i Niebu« — γῆ τε κ' οὐρανῶ, już w greckiej komedji wyśmiewanem. Plautus wyciąga tu po sowizdrzalsku ostateczną konsekwencję z greckiej praktyki scenicznej przez zupełne zlekceważenie na tem polu wszystkich względów na kompozycję, czy iluzję sceniczną: Jeżeli monolog można stosować zawsze, kiedy się chce, i wystarczy umotywowanie tak błahe, jak wtrącone wezwanie »Eteru«, »Ziemi«, »Nocy«, »Dnia«, »Słońca« czy »Księżycu«, — to można równie dobrze zakpić sobie wogóle z całego umotywowania, skoro i tak mówi się monolog właściwie zawsze dla widzów i... do widzów! Każę tedy Plautus Charinusowi mówić poprostu do widzów:

Ja jednak nie tak zrobię, jak zresztą w komedjach  
Widywałem, że ludzie, pod wpływem miłości,  
Skarżą się N o c y, D n i o w i, S ł o Ń c u, K s i ę ż y c o w i  
(A bóstwa te, dalibóg, najwięcej się martwią  
O to, czego w swych skargach ludzie chcą, czy nie chcą!)  
Nie — ja raczej w a m powiem o moich nieszczęściach...  
(w. 3 i n.)

<sup>1</sup> *Plautus*, str. 258 i n.



Dzięki Charinusowi dowiadujemy się też (w. 4), że oryginałem greckim, na którym oparł się Plautus, była sztuka p. t. *Kupiec* (Ἐμπορος) Filomona, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli »komedji nowej« (por. niżej do w. 9), ale o sztuce samej nie niestety powiedzieć nie możemy, gdyż nie zachował się z niej ani jeden fragment.

Poza objawami ogólnej oryginalności Plauta w stosunku do greckich wzorów<sup>1</sup> zwrócić tutaj należy uwagę na pewien, zdaje się, niewątpliwy ślad samodzielnej »roboty« plautowskiej. Nie jest wykluczone, że sztuka grecka kończyła się tak ulubionem u Greków »rozpoznanie« owej dziewczyny, Pasikompsy, jako wolno urodzonej i jej małżeństwem z Charinusem. Byłoby to bowiem zupełnie w stylu greckich sztuk, a na to, że Pasikompsa nie jest szablonową tylko i nie mówiącą figurą hetery, wskazywałby może fakt, że reprezentuje ona ten szczególny typ t. z. »dobrych«, szczerze oddanych kochanek. Tak jest np. w innej plautowskiej komedji, w *Komedji Skrzynkowej*, gdzie »dobra« Selenjum okazuje się później wolno urodzoną i na tego rodzaju rozwiązywanie węzła dramatycznego wskazuje wyraźnie Plutarch, gdy charakteryzuje rolę heter w »komedji nowej«: »... co do heter zaś, to, o ile są one bezczelne i zuchwałe, stosunki z nimi ulegają zerwaniu, czy to skutkiem tego, że młodzieńcy nabierają w jakiś sposób rozumu, czy to, że zmieniają oni swe zapatrywania; heterom zaś

<sup>1</sup> Por. Wstęp do *Braci*, str. 15 i n., *Plautus*, str. 377 i n.

dobrym i odwzajemniającym miłość albo odnajduje się prawy ojciec, albo z czasem ich stosunek miłosny nabiera cech przyzwoitości i zyskuje ogólne uznanie« (Cympos. προβλ. VII 3, p. 712 C). Przypuścić zatem można, że motyw »rozpoznania«, który stanowił zapewne w greckim oryginale *Kupca* sceny końcowe sztuki, został w rzymskiej sztuce w całości usunięty, jako zbyt banalny, praktykowanym zresztą przez Plauta zwyczajem. Widzimy to bowiem np. w jego, wspomnianej właśnie, *Komedji Skrzynkowej*, gdzie całe »rozpoznanie« Plautus przenosi nihy »za scenę«, mówiąc w epilogu do widzów:

Wy, widzowie, nie czekajcie, by oni tu wyszli:

Nikt nie wyjdzie: Całą sprawę załatwią już  
w domu,

lub w *Pannie Młodej*, gdzie tylko sam epilog zapowiada, że »rozpoznanie« odbędzie się »za sceną«:

My powiemy wam, widzowie, co się w domu stanie:

Ta Kasina się okaże córką tego obok (*wskazują dom sąsiada*)

I poślubi ją Euthynik, syn naszego pana.

Zupełnie analogicznie też w *Kupcu* na jakieś skróty wskazuje epilog, gdzie Demifo, słuchając rady, by zejść ze sceny »do domu«, powiada, wypadając z roli po plautowsku:

Rzeczywiście, że masz rację. Skrócimy zarazem  
Naszą sztukę. Chodźmy! (w. 1034 i n.)

Najokazalszą partję śpiewaną<sup>1</sup> w tej sztuce stanowi lament zakochanego Charinusa (w. 336—364).

<sup>1</sup> Por. Wstęp do *Braci*, str. 18, *Plautus*, str. 421—432.



Rozdzierające żale nieszczęsnego młodzieńca ujął poeta w metrum anapestyczno-bakchiczne i trocheiczne, zamieniając zapewne w ten sposób na pełne życia *canticum* monotony monolog greckiego oryginału.

Czas wystawienia sztuki w Rzymie nie jest znany, a wszystkie przypuszczenia uczonych w tym względzie są mało prawdopodobne.

## II

## WPŁYW »KUPCA«

Wobec tego, że podstawowy motyw *Kupca* — rywalizacja ojca z synem w miłostkach — jest naogół nadzwyczajnie rozpowszechniony w całej literaturze świata, zwłaszcza w utworach kabaretowo-farsowych, nie wiele da się wykazać bezpośrednich wpływów sztuki plautowskiej.

Najwyraźniejsze naśladownictwo znajdujemy w twórczości scenicznej włoskiej, — gdzie zresztą motyw ten żyje do dziś dnia, jako bezpośrednia zapewne kontynuacja, w farsie neapolitańskiej — a mianowicie w sztuce p. t. *La Stiava* (Niewolnica) Giovammaria Cecchi'ego (1518—1587). Cecchi jest to zresztą jeden z najwybitniejszych włoskich entuzjastów Plauta, któremu zawdzięcza jeszcze kilka innych sztuk, jakoto *La Moglie* (Żona), stanowiącą zręczne połączenie dwóch sztuk plautowskich, *Braci* i *Dnia Trzygrozowego* ze sztuką Terencjusza p. t. *Andria*, dalej *La Dote* (Posag), oparta w znacznej mierze również na *Dniu Trzygrozowym* i *Gl'Incantesimi* (Czary), najwybitniejsze w literaturze europejskiej opracowanie *Komedji Skrzynekowej*.

*La Stiava* jest wierną, miejscami prawie dosłowną przeróbką *Kupca*, od którego, poza zmianą nazwisk na imiona włoskie, współczesne, odbiega tylko w bardzo niewielu szczegółach. Tak np. stary Filippo (Demifo) ma również sen wróżebny, ale widzi w nim nie kozy, małpę i t. d. jak u Plauta, tylko powrót syna z podróży, a Hippolito (Eutyclus), chcąc ratować przyjaciela Alfonso (Charinus), radzi mu, by szukał pomocy u malki, która ma się znajdować w porcie; ciekawsze jest, że sztuka kończy się tak, jak prawdopodobnie kończyła się w greckim oryginale (p. wyżej, str. XVIII), t. z. zapomocą »rozpoznania«: okazuje się mianowicie, że »niewolnica« jest córką sąsiada Nastagio (Lysimachus), porwaną przed piętnasu laty przez Maurów — i wszystko dobrze się kończy.

W literaturze francuskiej widać wybitny wpływ sztuki plautowskiej w działalności Beaumarchais'ego (1732—1799), u którego tyle znaleźć można (może podświadomych) reminiscencyj plautowskich, tak w *Cyruliku*, jak i zwłaszcza w *Weselu Figara*, stanowiącym prosto powtórzenie fabuły plautowskiej *Panny Młodziej*.<sup>1</sup> Zastanawiającą jest tedy rzeczą, że drugi kulec Zuzanny w wodewilu *Wesela Figara*:

Qu'un mari sa foi trahisse  
Il s'en vante et chacun rit.  
Que sa femme ait un caprice  
S'il l'accuse, on la punit...

jest niemal tylko powtórzeniem zupełnie analogicznych myśli z komicznej tyrady Syry w *Kupcu*;

<sup>1</sup> Por. *Plautus*, str. 482—484.



Nam si vir scortum duxit clam uxorem suam  
 Id si rescivit uxor, inpunest viro;  
 Uxor virum si clam domo egressa est foras  
 Viro fit causa, exigitur matrimonio.

(w. 833 i n.)

W Polsce<sup>1</sup> *Kupiec* należy do najwcześniej czytanych sztuk Plauta, a mianowicie jest to jedna z najpierwszych komedyj tego poety, wogóle u nas wydanych. Wydał ją mianowicie, w r. 1531 u Szarffenberga w Krakowie, niewątpliwie w związku z wykładami na uniwersytecie, magister Franciszek Mymerus, który, jak to widać z przedmowy do wydanego rok przedtem *Amfitrjona*, miał zamiar wydać całą serję sztuk plautowskich do użytku studentów. Mymerus wierzył bowiem, że komedje te są najlepszą drogą do poznania świata rzymskiego i na karcie tytułowej *Kupca* pisał *ad Lectorem*:

Qui flores et amoena prata agelli  
 Rhomani cupit assequi, diserta haec  
 Huic Comoedia praebet ecce normam  
 Parvo temporis ut venire possit  
 Summam ad (curriculo) eruditionis.  
 Nam certe est salibus referta doctis  
 Et verbis elegantibus renidet  
 Sacris luxurians ubique gnomis.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Por. *Plautus*, str. 494 i n.

<sup>2</sup> Mała ta książeczka (form. 93 mm. × 145 mm., obejmuje kart 23, z czego zadrukowanych 24 po 29 wierszy na stronę), należąca obecnie do białych kruków, nosi tytuł: *M. Acci Plauti Comoedia Mercator, a mendis purgata ac numeris suis quoad eius fieri potuit restituta, Magister Fran. Mymerus ad Lectorem. Qui flores i. t. d.* Na karcie D VIII<sup>o</sup> czytamy: *Cracoviae Mense Augusto Mathias Scharffenbergk excussit 1531.* Egzemplarz przechowany w Ossolineum (nr. 12595) był własnością Macieja Krassowskiego, który na karcie oprawy

W jego tekście sztuki występuje osoba, nieznana Plautowi, a mianowicie *Peristrata*, żona Demifona, co odpowiada typowi współczesnych wydań włoskich. Humanisci bowiem włoscy odczuwali brak tej postaci w sztuce; od któregoś z nich pochodzi spotykany po w. 830 w starych wydaniach Plauta (np. ed. *Piusa* z r. 1500) występ żony Demifona, narzekającej na niewyrozumiałość męża wobec syna. Scena ta, licząca 88 wierszy, nie ma oczywiście z Plautem nic wspólnego, tak samo jak 11 wierszy, dodawanych na początku sceny Demifo-Lysimachus po w. 978.

W przekładzie trzymał się tłumacz zasad, wyłuszczonej już we *Wstępie do Braci* (str. 46—47), a chodziło tu głównie o to, by język i styl, stosownie do stanu faktycznego u Plauta, odpowiadał mniej więcej dzisiejszej mowie potocznej ludzi wykształconych, mowie codziennej, w której dla werwy i barwności nie stroni się czasem od wyrażen nieliterackich. Plautus pisze wprawdzie wierszem, ale tylko dlatego, że prozy nie zna wogóle dramatu ówczesnego i byłoby bardzo naiwnem szukać u niego »poetyczności«. Charakterystyczne są tu słowa Cicerona, który, mówiąc o rytmice lirycznych nawet partyj u dramaturgów rzymskich (*Orator*, 55, 183—184), wyraźnie stwierdza, że gdyby nie śpiewanie ich przy muzyce, to trudno byłoby je odróżnić od zwykłej prozy; *quae, nisi cum tibicen accessit, orationis sunt solutae simillima.*

O ile wśród przekładów Plauta, które (według nie stwierdzonej jeszcze wiadomości z czeskiego źródła, por. *Plautus*, str. 495 i n.) miały pojawić się u nas w połowie XVI w., nie było *Kupca*, to przekład niniejszy jest pierwszym w Polsce przekładem tej sztuki.

(przed tekstem) napisał notatkę: *Ego sum possesor huius libri Matyas Crassovski Anno Domini 1576 i sześciowiersz. kończący się słowami, mającemi uchronić książkę od kradzieży:*

*Si vis videre dominum nostrum Jesum Cristum  
 Noli furari librum istum.*



## BIBLIOGRAFJA

### Wydania

T. M. Plauti Comoediae, ed. Goetz-Schoell, Lipsiae (Teubner), I—VII, 1892—1896; ed. Fried. Leo, Berolini (Weidmann), I—II, 1895—1896; ed. W. M. Lindsay, Oxonii (Oxford), I—II, 1903—1910 [=L]. — Z komentarzem: ed. J. L. Ussing, I—V, Hauniae (Kopenhaga), 1875—1887 (*Mercator* w tomie IV, 1, z r. 1882; komentarz łaciński [=Uss]); nowszego wydania komentowanego niema.

### Prace pomocnicze

Kazimierz Morawski, *Historja literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą*, Kraków, 1909.

Kazimierz Morawski, *Zarys literatury rzymskiej*, Kraków, 1922.

W. Y. Sellar, *The Roman Poets of the Republic*<sup>3</sup>, Oxford, 1905.

Friedrich Leo, *Geschichte der römischen Literatur*, I, Berlin, 1913.

Martin Schanz, *Geschichte der römischen Literatur*, I, 1<sup>3</sup>, München, 1907.

W. S. Teuffel's, *Geschichte der römischen Literatur*, I<sup>6</sup>, von Wilh. Kroll und Fr. Skutsch, I, Leipzig-Berlin 1916.

Friedrich Leo, *Plautinische Forschungen*<sup>2</sup>. Berlin, 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Sur les tréteaux latins*, Paris, 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine. Plaute*, I—II. Paris 1920.

Eduard Fränkel, *Plautinisches im Plautus* (Philol. Unters. 28). Berlin 1922.

Gustaw Przychocki, *Plautus. Z Historji i Literatury* Nr 26, Kraków, Krakowska Spółka Wydawn. 1925 [=Plautus].

Karl von Reinhardstoettner, *Plautus, Spätere Bearbeitungen plautinischer Lustspiele*. Leipzig, 1886.

G. A. Galzigna, *Fino a che punto i commediografi del Rinascimento abbiano imitato Plauto e Terenzio*, I—II, Capodistria, 1889—1900.

Tadeusz Sinko, *Genealogja kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków, 1918.

Przekład opiera się na tekście wydania Lindsay'a. Odstępstwa zaznaczone są w uwagach, z podaniem źródła.

KUPIEC



## OSOBY:

- DEMIFO, obywatel, ojciec Charinusa.  
 LYSIMACHUS, obywatel, ojciec Eutychusa.  
 DORIPPA, matrona, żona Lysimacha.  
 CHARINUS, młodzieniec, syn Demifona.  
 EUTYCHUS, młodzieniec, syn Lysimacha, przyjaciel Charinusa.  
 PASIKOMPSA, hetera, kochanka Charinusa.  
 AKANTJO, niewolnik Demifona.  
 SYRA, niewolnica, stara służąca Dorippy, piastunka Charinusa.  
 NIEWOLNIK, bez imienia.  
 KUCHARZ, bez imienia.  
 CHŁOPIEC, bez imienia.  
 KUCHCIKI, NIEWOLNICZY.

*Rzecz dzieje się w Atenach. Scena przedstawia ulicę przed dwoma domami, Demifona i Lysimacha. W środku, między temi domami wąska uliczka; główna ulica prowadzi ku portowi, w lewą stronę (od widza) i ku rynkowi, w prawą stronę. Przed domem Demifona ołtarz Apollina.*

O imionach plautowskich, wyglądzie sceny, maskach i t. d. por. Wstęp do *Braci* Plauta [Bibl. Nar. Ser. II. Nr 33], str. 51, *Plautus*, str. 360—363.

Niektóre z powyższych imion są »mówiące«.

Pasikompsa (*Pasicompsa* z gr. *πάς* i *κομψός*): »cała wytworna«, »Wytwornisia«, oznacza piękna, elegancką dziewczynę; *ex forma nomen inditumst* — dla wrody takie imię powiada Lysimachus (w. 525).

Eutyhus (z gr. *εὐτυχία*): »szczęście przynoszący«, »Szczęściarza«, może dlatego, że po części dzięki jego pomocy wszystko dobrze się kończy.

Syra jest typowem dla całej greckiej i rzymskiej komedji imieniem niewolnicy, od kraju, z którego rzekomo pochodzi t. j. od Syrii. Analogiczne jest (w innych sztukach) imię niewolnika Syrus.

Demifo (*Demipho*) odpowiada greckiemu *Δημοφών*.

## AKT PIERWSZY

CHARINUS

(wychodzi z domu Demifona)

- 1 Dwie rzeczy naraz muszę przed wami wyczynić:  
 Treść sztuki opowiedzieć — i mą miłość zdradzić.  
 Ja jednak nie tak zrobię, jak zresztą w komedjach  
 Widywałem, że ludzie, pod wpływem miłości,  
 5 Skarżą się Nocy, Dniowi, Słońcu, Księżycowi  
 (A bóstwa te, dalibóg, najwięcej się martwią  
 O to, czego w swych skargach ludzie chcą czy nie chcą!)

Mówione są ww. 1—111, 226—364, 554—597, 682—845 (w oryginale w jambicznych senarach), przełożone wierszem trzynastozgłoskowym; cała reszta to t. z. partje śpiewane, względnie recytowane przy akompanjamentie muzyki (*cantica* p. Wstęp do *Braci*, str. 18, *Plautus*, str. 422—432), przełożone wierszem czternastozgłoskowym (p. Wstęp do *Braci*, str. 47).

w. 1. *Dwie rzeczy* — prolog i monolog zarazem (p. wyżej Wstęp, str. III). Co do podziału sztuk plautowskich na akty, p. *Bracia*, str. 57.

*wyczynić* (*agere*) — celowo użyte w przekładzie nie-literackie wyrażenie. O języku i stylu przekładu por. »Wstęp« str. XXIII.

w. 3. *Ja jednak nie tak zrobię* — komiczna krytyka manieri motywowania monologów przez zwracanie ich do bóstw i sił przyrody, tak jak to np. czytamy w jednym fragmencie Turpiljusza, epigona rzymskiej komedji (II w. prz. Ch.), gdzie lamentuje zakochany młodzieniec:

Giebie, święty Apollonie, pomóż, ja przyzywam,  
 Giebie także, o Neptunie, wzywam wszechpotężny  
 I was, Wiatry!... Bo i pocóż mam wzywać Wenerę?  
 (w. 116 i n., Bibl. C. B. F. 2)



Nie — ja raczej wam powiem o moich nieszczęściach:  
*Emporos Filemona* sztuka zwie się grecka,  
 10 Po łacinie zaś *Kupiec Makejusza Tytusa*.  
 Mnie ojciec stąd na kupno wyprawił na Rodos —  
 Dziś dwa lata już nija, odkąd wyjechałem —  
 Tam dziewczkę pokochałem niezwykłej urody,  
 I to wam chcę powiedzieć, jak się w nią wplątałem,  
 15 Jeśli słuchać zechcecie i dobrze uważać.  
 Ale wszystko to czynię nie jak zakochany,

lub u Menandra:

O No c y, ty największe masz przecież znaczenie  
 Wśród bóstw, dla Afrodyty...

(Men. Ad. Frg. 739, K. III. 209),

co wszystko, podobnie jak Charinus [Plautus], krytykuje Ciceró, gdy mówi o owym lamencie turpiljuszowskim: »więc wszystkie bóstwa nie mają nic innego do roboty, jak tylko troszczyć się o to, by on mógł używać rozkoszy miłosnych... a co za tragedje on wyprawia!« (*Tusc.* IV. 34, 72).

w. 8. *Nie — wam raczej opowiem* — bardzo częsty u Plauta motyw celowego wypadania z roli dla wywołania efektu humorystycznego (por. *Plautus*, str. 297—300).

w. 9. *Emporos Filemona* — gr. *Ἐμπορος* — »Kupiec«. *Filemon* (361—263) rodem z Syrakuz, jeden z najwybitniejszych komedjopisarzy greckich z okresu t. z. komedji nowej. Napisał 97 sztuk i zasłynął głównie w Atenach, gdzie nawet Menandra przewyższył w popularności. Z jego *Kupca*, na którym oparł się Plautus w niniejszej komedji, nie zachował się ani jeden fragment. Inną jego sztukę, mianowicie *Skarb* (*Θησαυρός*) przerobił Plautus w swym »Dniu trzygrozowym« (*Trinummus*).

w. 10. *Makejusza Tytusa — Macci Titi* — łaciński 2 przydomek może pochodzić od imienia Makkus (*Maccus*) lub Makejusz (*Maccius*); o nazwisku Plauta p. Wstęp do *Braci*, str. 5—7, *Plautus*, str. 12—16.

w. 11. *Rodos* — gr. *Ῥόδος* — wyspa ze stolicą tegoż nazwiska, naprzeciw poł.-zach. wybrzeża Małej Azji, jedno z wybitnych centrów handlowych w sferze kupieckich wpływów ateńskich.

w. 14. *jak się w nią wplątałem* — *eam/ ut sim implicitus*.

w. 16. *Ale wszystko to czynię nie jak zakochany* itd. — w całkiem normalny sposób zaczyna opowiadać wszystko

Gdy mą sprawę tu z miejsca zaczynam wyluszczać  
 Bo z miłością przychodzą wszystkie te przywary,  
 Jako to troska, miękkość i zbytnia wylworność  
 20 (Ta, bo wtrąca nietylko kochanków w nieszczęście  
 I to w wielkie, rzetelne, lecz — kto się nawinie;  
 I dalibóg nikt ciężkiej nie uniknął biedy,  
 Kto więcej niż się godzi, służył wylworności.)  
 A nadto jeszcze rzeczy, których nie wspomniałem:  
 25 Bezsensowność, utrapienie, niepewność, lękliwość,  
 Niedorzeczność, głupota a nawet szaleństwo,  
 Lekkomysłowość bez sensu i niepowściągliwość,  
 Zuchwałość, poządlowość, nie brak i zawiści,  
 Nawet chciwość, lenistwo i niesprawiedliwość,  
 30 Kłótniwość, nędza przytem w parze z rozrzutnością,  
 A wreszcie dużomówność i zamałomówność.  
 To pierwsze zaś dlatego, że człek zakochany  
 Często mówi od rzeczy, bez celu, nie w porę;  
 A tę znów szczupłomówność dlatego wymieniam,  
 35 Że żaden zakochany nigdy nie jest tyle  
 Sprytny w swojej wymowie, by rzec co się patrzy.  
 Więc wy się nie gniewajcie za mą dużomówność;

od początku, podczas gdy zresztą każdy zakochany, jako do pewnego stopnia niespełna rozumu, pląta się w swych myślach i słowach, co też zaraz widoczne w bezładnym stylu następującej potem dygresji.

w. 17. *Gdy mą sprawę tu z miejsca zaczynam wyluszczać* — *mea praeconatus orsusque inde exilico* — w ten sposób czytam tekst, uszkodzony w rękopisach.

w. 18. *Bo z miłością przychodzą* i t. d. zwykła w prologach plautowskich dygresja humorystyczna (p. *Plautus* str. 243—250), w tym wypadku na temat chorobliwych objawów ciężkiego zakochania, których oszałamiające wyliczenie najlepiej znamionuje styl i tempo prologu.

w. 29. *Nawet chciwość* — czytam: *inhaeret iam aviditas* zam. *inerit etiam aviditas*, l. i.

w. 31. *dużomówność i zamałomówność* — *multiloquium, parumloquium* — plautowskie komieczne nowotwory, podobnie jak w w. 34: *szczupłomówność* — *pauciloquium*.



Wenus mi ją nastąpiła w ten dzień, co i miłość:  
 Do niej trzeba powrócić; powiem, com rozpoczął:  
 40 Naprzód kiedym już z wieku wyrósł młodzieńczego,  
 I przestały mnie bawić chłopięce zajęcia,  
 Zakochałem się mocno w jednej tu heterze:  
 Do niej mienie ojcowskie skrycie wędrowało.  
 Rajfur bowiem bezczelny, a pan tej kobiety,  
 45 Co mógł tylko, zachłannie porywał do domu.  
 Nuż więc ojciec mnie lając o to dniem i nocą,  
 Wytykać wiarołomstwo, oszustwa rajfurów,  
 Że mu mienie zbyt szargam, rajfura wzbogacam —  
 Tak na mnie całą gębą; czasem znowu z cicha  
 50 Nuż wypierać się nawet, żem jest jego synem,  
 Po całym mieście krzycheć, ludziom zapowiadać,  
 Żeby wszyscy się strzegli grosza mi pożyczać.  
 Że miłość niejednego zrobiła rozrzutnym:  
 Że bezczelnie, bez miary, nawet nieuczciwie  
 55 Drę, dobywam, co mogę, z ojcowskiego domu;  
 Że pod wpływem miłości trwonię i rozrzucam —  
 I to w sposób najgorszy — to, co najuczciwiej  
 On sam zebrał, ponosząc tyle różnych trudów;  
 Że hańba, iż mnie żywi przez tak długie lata  
 60 I że jeśli mnie nie wstyd, to lepiej, bym nie żył.  
 On — mówi — skoro wyrósł z wieku młodzieńczego  
 Nie parął się miłością, jak ja, ni próżniactwem  
 Bez zajęć (bo też nie miał po temu okazji,  
 Tak krótko zwykł go trzymać jego własny ojciec)  
 65 Ale trudził się na wsi ciężką, brudną pracą  
 I tylko raz na pięć lat przychodził do Aten,  
 A ledwie że popatrzał na szatę bogini,

w. 66. *I tylko raz na pięć lat* i t. d. Co 5 lat, w czasie wielkich świąt Panatenańów, ofiarowały Ateny swej opiekun-  
 czej bogini, Palladzie, wspaniałą szatę (*peplos*), stanowiącą  
 arcydzieło sztuki tkackiej kobiet ateńskich. Szatę tą, roz-  
 piętą niby żagiel na sztucznym statku, przenoszono w uro-  
 czystym pochodzie przez miasto na Akropolis, przy tłumnym  
 udziale ludności miejskiej i wiejskiej.

Już go na wieś z powrotem ojczulek wypędzał.  
 Tam-to w pracy wyprzedzał wszystkich domowników  
 70 A ojciec zwykł do niego przemawiać w ten sposób:  
 »Sobie orzesz i włóczysz, sobie siejesz, zbierasz,  
 Tobie wreszcie samemu z tej pracy pociecha.«  
 Skoro życie odeszło z ciała ojcowskiego,  
 On grunt sprzedał i za te zakupił pieniądze  
 75 Okręt, który mógł dźwignąć jakieś trzysta korey  
 I na nim zwoził zewsząd tak długo towary,  
 Aż zdobył ten majątek, który miał naówczas.  
 Że więc jabym powinien — mówi — też tak robić,  
 Gdybym żył rzeczywiście, tak, jakem powinien.  
 80 Ja więc skoro to widzę, żem ojcu niemiły  
 I że mnie nienawidzi, on, co mnie miał kochać,  
 Choć szalony z miłości, siłą się przemagam  
 I mówię, że pojedę na handel, gdy zechce,  
 Że się zrzekam miłości, byle być posłusznym.  
 85 On dziękuje mi za to, mój charakter chwali,  
 Lecz — nie omieszka moich pilnować przyrzeczeń:  
 Statek wielki buduje, towary nabywa,  
 Ładuje je na statek, gdy gotów do drogi,  
 Mnie nadto własnoręcznie daje talent srebra;  
 90 Dodaje niewolnika, co mnie wychowywał,  
 Gdy był jeszcze chłopięciem, by mi był za stróża.  
 To wszystko załatwiwszy, podnosim kotwicę.  
 Przybywamy do Rodos, gdzie wszystkie towary  
 Przywiezione sprzedają podług mojej myśli,  
 95 Zysk zbieram znakomity, znacznie ponad cenę  
 Wyznaczoną przez ojca: tak wielki zarobek  
 Zdobyłem! Lecz, gdy sobie tam chodzę po porcie,  
 Spotyka mnie znajomy i na obiad prosi.  
 Przychodzę i do stołu — przyjęcie, powiadam,  
 100 I wesole i sute — a gdy spać idziemy,  
 Wieczór, do mnie przychodzi kobieta, nad którą  
 Niemasz żadnej piękniejszej. (Ona ze mną była  
 Przez noc według rozkazu mego gospodarza.)



Patrzcież sami, jak strasznie mi się spodobała:  
 105 Gospodarza nazajutrz blagam, by ją sprzedał,  
 Że za jego przysługę z wdzięcznością zapłacę.  
 I co gadać? Kupiłem i wczoraj przywiozłem.  
 Nie chcę jednak, by ojciec o tem się dowiedział,  
 Właściem w porcie na statku zostawił ją z sługą —  
 110 Lecz cóż to widzę sługę, pędzącego z portu?  
 Wszak wzbronilem się ruszać z statku — co się stało?

AKANTJO, CHARINUS

AKANTJO

(*wbiega od portu zdyszany i krzyczy, żywo gestykulując*)  
 Z wszystkich sił i wszystkich mocy staraj się, wyteżaj,  
 Byś panicza swym wysiłkiem ocalił, Akantjo!  
 Nużę odpędź to zmęczenie, strzeż mi się lenistwa!  
 115 Zadyszanie mnie zabije — przebóg, ledwo dycham —  
 A ci tu się na mnie pehają — chodnik pełny — spędzaj,  
 Spychaj, strącaj na gościniec! Cóż to za zły sposób,  
 Że gdy biegniesz, gdy się śpieszysz, nikt ustąpić nie chce!  
 Tak to jedną rzecz zacząwszy, trzy wraz czynić muszę:  
 120 Biec i walczyć i użerać trzeba się po drodze!

CHARINUS

(*na stronie, niewidziany przez Akantjona*)

Cóż to on się tak ubija o ten »bieg bez przeszkód«?  
 Cóż to może być za sprawa? Co on niesie?

w. 105. *Gospodarza nazajutrz blagam, by ją sprzedał* —  
 była zapewne w jego domu jako niewolnica.

w. 112. *Z wszystkich sił i wszystkich mocy i t. d.* —  
 niewolnik, pędząc do swojego pana z portu i przebijając się  
 przez ciasne uliczki rojnego miasta, zmęczył się ogromnie.  
 Jest to jednak jeden z typowych motywów komedji greckiej  
 i rzymskiej, że ktoś, śpieszący z ważną wiadomością, roz-  
 bija ludzi po drodze i jeszcze w tym szalonym pędzie wpada  
 na scenę (t. z. »niewolnik w biegu« — *servus currens*, por.  
*Plautus*, str. 317).

w. 121. *Cóż to on się tak ubija o ten bieg bez prze-  
 szkód* — *Quid illuc est, quod ille tam expeditam exquirat  
 cursuram sibi*. *Uss.*

AKANTJO  
 (*na stronie*)

Głupim!

Im się więcej zatrzymuję, tem dla sprawy gorzej!

CHARINUS  
 (*j. w.*)

O coś złego!

AKANTJO  
 (*j. w.*)

Nogi w biegu poprostu ustają;

125 Biada! Burzy się śledziona, uderza na serce!

Biada! Tchu nie mogę złapać, kiepski trębacz ze mnie!

CHARINUS  
 (*j. w.*)

Weź-że połę i obetrzyj pot z twojego czoła!

AKANTJO  
 (*j. w.*)

Tego znoju żadna w świecie kąpiel nie usunie.  
 Czy też jest Charinus w domu?

CHARINUS  
 (*j. w.*)

Niepokój mnie bierze.

130 Chciałbym wiedzieć o co chodzi, lepsza niż strach —  
 [pewność.

w. 125. *Biada, burzy się śledziona* i t. d. — niezbyt ści-  
 śle fizjologiczne pojęcia, zresztą zwykłe w komedji klasycz-  
 nej. Tak np. narzeka stręczyciel w *Kurkuljonie*:

Co ci? Nerki mnie bolą, śledziona zabija,  
 Rwie mnie w płucach, a przytem mam kureze w wątrobie  
 Gniją żyły sereowe, wszystkie kiszki bolą...

(w. 236 i n.)

w. 129. *Czy też jest Charinus w domu* i t. d. Jedną  
 z charakterystycznych manier w komedjach tego typu jest,  
 że występujące osoby długo czasem »nie mogą« się zoba-  
 czyć i spotkać, choć nawet już tak pół na pół ze sobą roz-  
 mawiają (por. *Plautus*, str. 280).



AKANTJO

(j. w.)

Jeszcze stoję? Czemuż w drzazgi drzwi tych nie rozbijam?

(Puka silnie do drzwi Demifona)

Otwórzklóry! Gdzie Charinus? W domu, czy gdzie poszedł?

(Puka jeszcze silniej)

Nikt nie raczy przyjść tu do drzwi?

CHARINUS

(podchodząc do Akantjona)

Tu jestem, Akantjo,

Wszak mnie szukasz!

AKANTJO

(jeszcze rozzłoszczony, że mu nikt nie otworzył)

Nigdzie niema tak leniwej służby!

CHARINUS

135 Jakie zle cię opętało?

AKANTJO

Wielkie, mnie i ciebie!

CHARINUS

Co się stało?

AKANTJO

Przepadliśmy.

CHARINUS

Oddaj ten początek

Naszym wrogom!

w. 131. Czemuż w drzazgi drzwi tych nie rozbijam? — To gwałtowne pukanie do drzwi, zwane w tych komedjach często »rozbijaniem«, »wyłamywaniem« drzwi, polega raczej na wrzasku danej osoby, bo na scenie plautowskiej drzwi żadnych nie było; wejście zamykała tylko jakaś zasłona.

w. 135. Jakie zle cię opętało i t. d. — zaczyna się typowe przekomarzanie się niewolnika z zaniepokojonym i znieczepliwionym młodzieńcem. Te »utarczki« i »bharce słowne« stanowią spuściznę starej komedji attyckiej (βωμολοχία, por. Plautus str. 417—418).

AKANTJO

Jednak tobie los go już przeznaczył!

CHARINUS

Gadaj co jest! Wszystko jedno!

AKANTJO

Powoli, chcę spocząć.  
Wszak przez ciebie zdarłem płuca, dawno już krwią pluję!

CHARINUS

140 Zjedz egipskich rodzyneków, w miodzie — wyzdrowiejesz!

AKANTJO

Ty się napij wrzącej smoły — kłopot cię odejdzie!

CHARINUS

Nie widziałem gniewliwszego człowieka od ciebie!

AKANTJO

A ja znowu zjadliwszego człowieka od ciebie!

CHARINUS

To, że środki ci doradzam dla zdrowia zbawienne?

AKANTJO

145 Do licha mi takie zdrowie, co udreki pełne!

CHARINUS

Powiedz mi, czy jest gdzie dobro, takie, co je można  
Mieć zupełnie bez cierpienia, bez troski posiadać?

AKANTJO

Nie wiem; nie znam filozofji, nigdy jej nie słuchał!  
Tego dobra, co z złem w parze, bynajmniej nie pragnę.

w. 148. Nie wiem; nie znam filozofji i t. d. — W oryginalne greckim zaczynała się tu zapewne jedna z tak ulubionych tam filozoficzno-refleksyjnych dygresyj na temat prawdziwego dobra. Plautus, znając dobrze swoją publiczność i nie dopuszczając zasadniczo do poważnych czy ponurych nastrojów (por. Plautus str. 448 i n.) obcina odrazu te mało uciężne rozważania tem zabawnem, bodaj że osobistem wyznaniem: Nie wiem; nie znam filozofji i t. d.



CHARINUS  
150 Nuże, podaj mi twą rękę, Akantjo.

AKANTJO  
Masz, trzymaj (*podaje mu rękę*).

CHARINUS  
Chcesz posłusznym być, czy nie chcesz?

AKANTJO  
Z tego się przekonaj,  
Co się stało. Wszak dla ciebie rozdarłem się w biegu,  
By ci zaraz donieść o tem, com się sam dowiedział.

CHARINUS  
W jaki miesiąc cię wyzwolę!

AKANTJO  
(*niedowierzająco*)  
Chcesz mi się przymilić?

CHARINUS  
155 Jabym kiedy śmiał nieprawdę jakąś ci powiedzieć?  
Przecież już nim zacznę mówić, ty wiesz, gdy chcę  
|skłamać!

AKANTJO  
Jak mnie męczysz twem gadaniem! Zabijasz poprostu

CHARINUS  
Tak mnie słuchasz?

AKANTJO  
Co mam robić?

CHARINUS  
Co? To, co ja zechcę!

AKANTJO  
Czegóż chcesz więc?

CHARINUS  
Powiem.

w. 156. *Przecież już nim zacznę mówić, ty wiesz, gdy chcę skłamać* — zapewne; typowy niewolnik w komedji jest zawsze mądrzejszy od swego pana.

AKANTJO  
Powiedz!

CHARINUS  
Tylko, by bez krzyku!

AKANTJO  
160 Boisz się, byś śpiących widzów ze snu nie obudził?

CHARINUS  
(*zamierzając się na Akantjona*)  
Bo cię —

AKANTJO  
Bo ci z portu niosę —

CHARINUS  
Co niesiesz, no, powiedz!

AKANTJO  
Gwałt, strach, mękę, troskę, klótnię, nadto wielką biedę!

CHARINUS  
Ach już po mnie! Toż mi cały skarbiec złego niesiesz!  
Już mnie niema!

AKANTJO  
Owszem, jesteś —

CHARINUS  
Wiem już, chcesz rzec: »biedny«.

AKANTJO  
165 Już nie mówiąc powiedziałem.

CHARINUS  
Cóż to za nieszczęście?

AKANTJO  
Nawet się już nie dopytuj, jest to straszna klęska!

w. 160. *Boisz się, byś śpiących widzów i t. d.* por. wyzej w. 8.

w. 161. *Bo cię — Bo ci — vae tibi — tibi equidem* — plautowska dźwiękowa gra słów (por. *Plautus*, str. 399 i n.).



CHARINUS

Ulżyj, błagam, już za długo wiszę w niepewności!

AKANTJO

Spokój! Wiele muszę pytać, nim — baty dostanę!

CHARINUS

A dostaniesz, gdy nie powiesz lub stąd nie odejdziesz!

AKANTJO

*(ironicznie)*

170 Patrz no, jak to się przymila — nikt nie jest tak słodki.

CHARINUS

Ja zaklinam, powiedz wreszcie — proszę — co się stało?  
Gdyż jak widzę kornie błagać trza własnego sługę!

AKANTJO

Może ci się nie zdam godny?

CHARINUS

Owszem, godny.

AKANTJO

Myśle!

CHARINUS

Mówże, więc zatonał okręt?

AKANTJO

Jest w porządku, nie drżyj!

CHARINUS

175 Może sprzęty?

AKANTJO

Są w porządku, całe.

CHARINUS

A więc gadaj,

Co się stało, żeś po mieście właśnie gonił za mną?

AKANTJO

Toż do słowa dojsć mi nie dasz.

w. 172. trza — por. w. 1.

CHARINUS

Więc milczę.

AKANTJO

Bądź cicho.

Myślę, jakbyś ty nalegał, gdybym wieść miał dobrą,  
Jeśli teraz, gdy złą niosę, tak dręczysz, bym mówił!

CHARINUS

180 Powiedz wreszcie, ja zaklinam, cóż to za nieszczęście?

AKANTJO

Powiem, skoro o to prosisz: ojciec twój —

CHARINUS

*(przerzywa mu)*

Co ojciec?

AKANTJO

Twoją dziewczkę —

CHARINUS

*(znów mu przerzywa)*

Cóż ją?

AKANTJO

Ujrzał.

CHARINUS

Ujrzał? Ja nieszczęsny!

Powiedz, co cię teraz pytam —

AKANTJO

Czemuż więc nie pytasz?

CHARINUS

Jak mógł ujrzeć?

AKANTJO

Jak? — oczami —

CHARINUS

Jakto?

AKANTJO

Otwartemi!

CHARINUS

185 Idź do kata, żarty stroisz z mej sprawy żywotnej!



AKANTJO

Gdzie, do licha, żarty stroję? Mówię to, co pytasz!

CHARINUS

Czy napewne — widział?

AKANTJO

Pewnie, jak ty mnie, ja ciebie.

CHARINUS

Gdzie ją widział?

AKANTJO

Wewnątrz statku, stanąwszy tuż przy niej,  
I coś nawet z nią rozmawiał.

CHARINUS

*(zalamuje ręce)*

Zgubiłeś mnie ojcze!

190 A ty — czemuś jej, hultaju, nie strzegł, by nie ujrzał?  
Czemuś ojca nie odepchnął, łotrze, by nie widział?

AKANTJO

Bo byliśmy zatrudnieni naszymi sprawami:  
Tu zwijaniem, tam składaniem sprzętów okrętowych —  
W czasie tego, on podpływa na małej łódce  
195 I nikt go nie spostrzegł nawet, aż wyszedł na okręt.

CHARINUS

*(z patosem, ręce przed siebie wznosząc, jak przy modlitwie do bóstw morza)*

Na nic zdało się, o Morze! żem twych burz uniknął!  
Jużem myślał, żem na lądzie i w bezpiecznym miejscu,  
A tu mnie okrutne fale znów na skały niosą!

*(do Akantjona)*

Powiedz dalej, co się stało.

AKANTJO

Gdy ujrzał dziewczynę,

200 Zaczął pytać, czyja ona.

CHARINUS

Cóż rzekła?

AKANTJO

W tej chwili  
Ja podbiegam i wraz wtrącam, żeś ją matce kupił  
Na służącą.

CHARINUS

Czy uwierzył — myślisz?

AKANTJO

Jeszcze pytasz?

Lecz nuż do niej się zabierać, szelma!

CHARINUS

Do niej? Czyżby?

AKANTJO

Przecież pewnie, że nie do mnie!

CHARINUS

O biedne me serce,

205 Kropla w kroplę się roztapia, jak gdyby sól w wodzie!  
Ach, już po mnie!

AKANTJO

*(z ironją)*

Tak, to jedno najprawdziwsze słowo!

Glupstwa pleciesz!

CHARINUS

Więc co robić? Ojciec, myślę, nigdy  
Nie uwierzy, gdy mu powiem, żem ją matce kupił.  
Wreszcie — grzech to, by do ojca odzywać się z kłam-  
[stwem;

210 Lecz ni ojciec nie da wiary, ni to nie do wiary,  
Bym dziewczynę tej urody na służbę kupował  
Dla mej matki!

AKANTJO

Bądź-że cicho, ty durniu nad durnie!  
Ja ci mówię, że uwierzy, już mnie wierzył!

CHARINUS

Strach mi,  
Żeby ojciec nie wpadł na to, jak to wszystko było,  
215 Więc mi powiedz, o co pytam.

Bibl. Nar. Serja II, Nr 46 (Plautus: Kupiec)





AKANTJO

Proszę, o co pytasz?

CHARINUS

Podejrzywał w niej kochankę? Jak myślisz?

AKANTJO

Nie myślę;

Wszystko wierzył, com mu mówił.

CHARINUS

Tak się tobie zdało!

AKANTJO

Nie, on wierzył!

CHARINUS

Oj, ja biedny! Już całkiem przepadłem!

Lecz cóż tu w lamentach ginę, do statku nie idę?

220 Chodź-że ze mną!

*(Chce iść w stronę portu)*

AKANTJO

Gdy tam pójdziesz, wprost na ojca wpadniesz.  
 Wraz cię ujrzy zmieszanego, strwożonego; wtedy,  
 Jak cię złapie, nuże pytać: »gdzieś kupił, za wiele?«  
 W twem zmieszaniu cię podchwyci.

CHARINUS

Więc tu pójde.

*(Idzie w stronę rynku, Akantjo za nim)*

Że już odszedł od przystani?

Sądzisz,

AKANTJO

Tak, bom tu biegł przed nim,

225 Żeby ciebie nie zaskoczył, nie zbadal.

CHARINUS

Już dobrze.

*(Obaj odchodzą)*

## AKT DRUGI

DEMIFO

*(przychodzi od strony portu)*

W dziwny sposób bogowie ludzi za nos wodzą  
 I przedziwne im we śnie zsyłają widzenia.

Jak i ja, tejże nocy, co właśnie minęła,  
 Natrudziłem się we śnie i naudręczałem:

230 Zdało mi się, że kupił bardzo piękną kożę;  
 Żeby jej nie szkodziła tamta, którą dawniej  
 Miałem w domu, i żeby, będąc w jednym miejscu,  
 Nie klóciły się z sobą, śni mi się, że potem,  
 Po kupieniu, w opiekę oddałem ją małpie.

235 Lecz ta małpa przychodzi krótko potem do mnie,  
 Przeklina mnie i łaje: że ją przez tę kożę,

w. 226. Demifo opowiada swój sen przedziwny, w którym zawarte są w alegorycznym ujęciu przeszłe i przyszłe wypadki. Motyw »snu wróżebnego« spolyka się zresztą w komedjach (np. u Plauta jeszcze w *Linie*) i tragedjach (por. wyżej Wstęp, str. XV). — *W dziwny sposób bogowie ludzi za nos wodzą* — niezbyt bogobojny ton, właściwy zresztą całej »komedji nowej«, u Plauta zapewne ze względu na rzymską publiczność (i policję!) znacznie przytłumiony.

w. 230. *bardzo piękną kożę* — ma to oznaczać Pasi-kompse, ową piękną dziewczynę Charinusa, gdy w następnym wierszu *tamtą [kożę], którą ma w domu*, oznacza żonę Demifona, Dorippe.

w. 234. *oddałem ją małpie* — odnosi się to do Lysimacha; zresztą niezbyt trafnie, bo Lysimachus jest dobrym, usłużnym sąsiadem Demifona (por. w. 289), a nazwanie kogoś »małpą«, jak dziś nie jest, tak i wówczas nie było miłym określeniem.



Mówi, przez jej przybycie, skandal wielki spotkał,  
 Że straciła się nabawiła, całkiem nieposłednich;  
 Ze ta koza, com ja jej oddał pod opiekę,  
 240 Cały posąg jej żony natychmiast pożarła.  
 Mnie się dziwnem to widzi, jak ta jedna koza  
 Pożreć mogła ten posąg owej małpiej żonie,  
 Lecz małpa się upiera i w końcu powiada,  
 Że jeśli jej czempredzej od niej nie zabiorę,  
 245 Do mnie mi ją przywiedzie, wprost do mojej żony.  
 Ja dalibóg, śni mi się, nie jestem jej krzywy,  
 Lecz nie miałem nikomu kozy dać w opiekę.  
 Tem więcej się dręczyłem, biedny, co mam robić.  
 Tymczasem — tak śni mi się — kozioł mnie napada,  
 250 Zaczyna opowiadać, że on to od małpy  
 Porwał kozę i dalej się ze mnie wyśmiewać!  
 Ja nuż martwić i gryźć się, że on mi ją porwał.  
 Do czego cały sen ten może się odnosić,  
 Ani rusz się domyślić. Chyba, że ta koza —  
 255 Zdaje się — wiem już, co jest i co ona znaczy.  
 Do portu stąd wyszedłem wraz ze wschodem słońca;  
 Skorom sprawy załatwił, nagle widzę okręt,  
 Na którym syn mój z Rodos wczoraj tu przyjechał;  
 Chęć mi przyszła, tak jakoś, ten statek obejrzeć:  
 260 Wchodzę w łódkę i każę wieźć się do okrętu.  
 A tu widzę kobietę niezwykłej urody,  
 Którą syn mój dla matki przywiózł, jako sługę.  
 Gdym ją tylko zobaczył — kocham! Nie jak zdrowi  
 Ludzie inni kochają, ale jak szaleni!  
 265 Kochałem ja, dalibóg, kiedyś w mej młodości,  
 Lecz w ten sposób jak teraz, nigdy nie szalałem.  
 Ja jedno wiem napewne, żem całkiem pogrążon,  
 Wy zaś (do widzów) — wasza rzecz będzie, jak mnie  
 [sądzić macie.

w. 240. jej żony — ta małpa (Lysimachus) jest oczywiście męskiego rodzaju i ma żonę.

w. 249. kozioł — oznacza Charinusa.

Więc teraz tak się rzecz ma: to jest owa koza;  
 270 Lecz doprawdy ta małpa i ten kozioł jakiś  
 Nieszczęście mi przynoszą, a nie wiem co znaczą.  
 Lecz cicho: oto sąsiad przed dom swój wychodzi.

LYSIMACHUS, DEMIFO, NIEWOLNIK

LYSIMACHUS

(wychodzi z domu, dając wskazówki niewolnikowi, którego wysyła na wieś)

Więc poprostu wytrzebić macie tego kozła,  
 Co wam tyle kłopotów tam na wsi wyprawia.

DEMIFO

(na stronie)

275 Znak niedobry i wróżba mi się nie podoba:  
 Bo nuż mnie moja żona tak zechce wytrzebić  
 Jak ci kozła — i sama weźmie rolę małpy?

LYSIMACHUS

(dalej mówi do niewolnika, dając mu do rąk kilka motyk)

Idź na folwark i oddaj rządce te motyki,  
 Samemu Pistusowi, sam i do rąk własnych!  
 280 Powiedz żonie, że w mieście mam tutaj zajęcie,  
 Więc niechże mnie nie czeka. Bo powiedz, że muszę  
 Dziś sądzić aż w trzech sprawach. Idź i nie zapomnij,  
 Co masz mówić.

NIEWOLNIK

Nic więcej?

w. 275. Znak niedobry — Demifo jest zabobny jak wszyscy południowcy, a tu właśnie, w chwili niepokojących rozmyślań o dziwnym śnie, słyszy złowróżbne słowa.

w. 277. i [nuż] sama weźmie rolę małpy — *ac metuo ne illaec simiae partis ferat* — wiersz nie całkiem zrozumiały i dlatego przez niektórych uczonych uważany za nieautentyczny (p. Uss).

w. 282. Dziś sądzić aż w trzech sprawach — jako sędzia rozjemczy.



LASYMACHUS

Tyle.

*(Niewolnik odchodzi)*

DEMIFO

Lysimachu!

Witajże!

LYSIMACHUS

Demifonie, witaj! Jak się wiedzie?

285 Co słyhać?

DEMIFO

Nieszczęśliwie.

LYSIMACHUS

Niech to bogi zmienia!

DEMIFO

Bogi same to robią!

LYSIMACHUS

Cóż to znów takiego?

DEMIFO

Powiem, jeśli zobaczę, że masz czas, ochotę —

LYSIMACHUS

Wprawdzie jestem zajęty, lecz jeśli co zechcesz,  
Nie mam zajęć, gdy trzeba wspomóc przyjaciela!

DEMIFO

290 Jużem nieraz doświadczył twojej życzliwości!

*(Prostuje się nagle)*

A wiek mój, jak szacujesz?

LYSIMACHUS

Gdzieś z tamtego świata,

Staruch jesteś, wiekowy, zgrzybiały —

w. 291. *Gdzieś z tamtego świata* — w oryginale: *Acherunticus* — Acheruntyjski, taki, któremu się już należy być w podziemiu, gdzie płynie Acherunt. *Źle widzisz* i t. d. — Demifo przerywa, niezbyt ucieszony usłyszanemi kompli-

DEMIFO

*(przerywa mu)*

Źle widzisz!

Chłopczyk jestem, lat siedem!

LYSIMACHUS

Człeku, masz ty rozum,

Że się chłopcem nazywasz?

DEMIFO

A ja prawdę mówię!

LYSIMACHUS

*(uderza się w głowę)*295 Teraz wreszcie pojmuję, co ty chcesz powiedzieć:  
Skoro człowiek już stary, nie ma krzty rozumu,  
Wtedy mówią, że zwykle znowu dziecinnieje.

DEMIFO

*(nie słucha, mówi dalej w zapale)*

Nawet jestem dwa razy tak silny, jak przedtem.

LYSIMACHUS

Brawo! Bardzo się cieszę.

DEMIFO

Ba — gdybyś ty wiedział,

300 Me oczy nawet więcej, niżli przedtem, widzą —

LYSIMACHUS

*(przerywa mu)*

Doskonale!

DEMIFO

*(kończy)*

— złych rzeczy.

mentami, gdyż świeżo zakochany, czuje się zupełnie odmłodzony. Atoli w określeniu swego fantazyjnie młodego wieku z komiczną przesadą cofa się aż do lat chłopięcych, tak, jak poprzednio Lysimachus przesadnie odmalował jego wiek podeszły.



LYSIMACHUS

A, to już nie dobrze!

DEMIFO

Lecz czy mogę otwarcie wszystko ci powiedzieć?

LYSIMACHUS

Tylko śmiało.

DEMIFO

Więc słuchaj!

LYSIMACHUS

Słucham, najsumienniej!

DEMIFO

Dzisiaj chodzić zacząłem do klas początkowych:

305 Znam już nawet trzy głoski!

LYSIMACHUS

Trzy? Jakie?

DEMIFO

A, M, O.

LYSIMACHUS

Ty kochasz? Z siwą głową, ty stary galganie!

DEMIFO

Z siwą głową, czy z rudą, czy z czarną — ja kocham!

LYSIMACHUS

Ty tu pewnie kpisz ze mnie, mój stary Demifo!

DEMIFO

Szyję zaraz mi utnij, jeżeli ja kłamię,

310 Albo jeśli chcesz wiedzieć, czy kocham, weź noża,

w. 304. do klas początkowych — in ludum litterarium — tam, gdzie zaczynało się uczyć liter alfabetu, czytania i pisania.

w. 305 A, M, O — amo — kocham.

w. 309. Szyję zaraz mi utnij i t. d. — Gdy Lysimachus nie chce wierzyć w tak spóźnione amory, Demifo gotów jest dostarczyć dowodu, stwierdzającego jego znieczulenie na wszystkie inne wrażenia, prócz miłości, i w zapale tym

Utnij palec, lub ucho, albo nos, lub wargę;  
Jeżeli ja się ruszę, lub cięcie uczuję,  
Możesz mnie tem kochaniem — nie, krajaniem zarznąć!

LYSIMACHUS

Malowany to amant — wszak przyzna, kto widział

315 Taki obraz — bo myślę, że staruch zgrzybiały  
Wart jest tyle w miłości, co obraz na ścianie!

DEMIFO

A więc mnie, jak ja widzę, strofować zaczynasz —

LYSIMACHUS

Ja ciebie?

DEMIFO

Bo leż na mnie nie masz się co gniewać:

Robili to już inni, znakomici ludzie;

320 Wszak kochać, to rzecz ludzka — ludzka wyrozumieć,  
Ludzka — zresztą to wszystko tylko z woli bogów.  
Więc proszę, już mnie nie krzycz, przecież ja nie

[chciałem!

LYSIMACHUS

Już nie krzyczę.

DEMIFO

A nadto, żebyś mi nie myślał,

Żem przez to już mniej wart jest!

LYSIMACHUS

Ja? Niech bogi bronią!

DEMIFO

325 Bo rozważ.

LYSIMACHUS

Rozważyłem.

mieszka mu się nawet »krajanie« z »kochaniem«: *Możesz mnie tem kochaniem — nie, krajaniem zarznąć — auctor sum ut med amando — enices.*

w. 320. Wszak kochać, to rzecz ludzka i t. d. — Znow szereg jakichś, w oryginale greckim zapewne na szeroką skalę zakrojonych filozoficznych rozważań, których Plautus nie lubi (p. wyżej w. 148).



DEMIFO

Napewne?

LYSIMACHUS

Już nie męcz!

*(Na stronie)*On zwarzował z miłości! *(do Demifona)*

Cóż więcej?

DEMIFO

Co? Żegnaj.

LYSIMACHUS

Śpieszę teraz do portu, bo tam mam zajęcie.

DEMIFO

Dobrej drogi ci życzę!

LYSIMACHUS

Bądź zdrow!

DEMIFO

Powodzenia!

*(Lysimachus odchodzi)*

Wszak ja też mam coś w porcie i teraz tam pójde.

*(Spostrzega syna, zbliżającego się od strony rynku)*

330 Lecz jak dobrze się składa, właśnie mego syna  
 Tu widzę. Więc poczekam. Muszę go zobaczyć,  
 Żeby mu wytłumaczyć to za wszelką cenę,  
 By ją sprzedał, a matce swojej nie oddawał,  
 Bo jej pono ją przywiózł, w darze. Lecz ostrożnie!  
 335 Żeby jako nie spostrzegł, że mi wpadła w oko.

## CHARINUS, DEMIFO

CHARINUS

*(nie spostrzegając Demifona, do siebie, tak, że ojciec tylko coś niecoś słyszy)*

Niema, sędzę, nademnie czleka biedniejszego,  
 Ani, żeby kto więcej miał ciągłych kłopotów.  
 Bo czyż nie tak? Gdy tylko do czegoś się wezmę,

w. 326. *On zwarzował z miłości* — p. »Wstęp«, str. VI,

Nigdy mi się nie stanie tak, jak tego pragnę:  
 340 Zawsze mi się przypląta kędyś jakaś bieda,  
 Która zdusi me plany, chociażby najlepsze:  
 Kupiłem sobie, biedny, z miłości kochankę,  
 Myśląc, że się utaję z nią przed moim ojcem.  
 A tu on się dowiedział, ujrzał ją, mnie zgubił!  
 345 Nie wiem nawet, co mówić, skoro mnie zapyta,  
 Tak się dziesięć zamysłów różnych we mnie różni,  
 Ani nie wiem, jakiego mam się chwycić planu,  
 Taki w sercu mam kłopot i taką niepewność.  
 Raz mi się mego sługi plan bardzo podoba,  
 350 To znów się nie podoba i wątpię, czy ojciec  
 Da się skłonić, by wierzył, żein ją matce kupił,  
 Jako sługę. A teraz, gdy mu powiem prawdę,  
 Żem ją kupił dla siebie, co o mnie pomyśli?  
 W lot ją porwie, za morze na handel wywiezie!  
 355 Wiem, jaki jest okrutny, wiem to z doświadczenia. —  
 Więc to się zowie »kochać«? Toż wolałbym orać,  
 Niż tak kochać. Już raz mnie on kiedyś przemocał  
 Z domu wypchał i kazał puścić się na handel;  
 Tam to sobie znalazłem to moje nieszczęście!  
 360 Troska, rozkosz zwycięża — więc jakże się cieszyć?  
 Napróżno ją chowałem, kryłem, usuwałem;  
 Ojciec mój, to jest mucha, nic przed nim nie ukryć,  
 Ni co boskie, ni ludzkie, — on zaraz jest przy tem!  
 Nawet w siebie samego już wiarę straciłem!

DEMIFO

*(na stronie)*

365 Cóż to jest, że mój synalek sam z sobą rozmawia,  
 Zdaje mi się, czemś wzburzony.

w. 346. *Tak się dziesięć zamysłów różnych we mnie różni — ita animi decem in pectore incertis certant* — gra słów.

w. 356. *wolałbym orać, niż tak kochać* — *arare mavelim quam sic amare* — gra słów, niemożliwa do oddania w przekładzie.



CHARINUS  
(sposzrzega ojca)

Oj oj oj, mój ojciec! (do siebie)  
Trza przystąpić i przemówić. Cóż słyhać, mój ojczu?

DEMIFO  
Skądże droga? Cóż tak spieszno, synku?

CHARINUS.                   Wszystko dobrze.

DEMIFO  
Takbym chciał, lecz cóż to? Widzę, twarz taka  
[zmieniona?

370 Coś cię boli?

CHARINUS  
Nie wiem — jakoś niedobrze się czuję,  
Wreszcie, sędzę, w nocym nie spał — tyle, co bym  
[pragnął.

DEMIFO  
Tak, po morskiej to podróży. Łąd twe oczy trwoży —

CHARINUS  
(przerzywa)

Raczej myślę —

DEMIFO  
(dalej ciągnąc myśl swoją)

Tak, z pewnością; lecz to zaraz minie.  
Lecz tyś błady! Miejże rozum, idź, połóż się w domu!

CHARINUS  
375 Czasu nie mam. Chciałbym pierwiej załatwić zlecenia.

w. 367. Trza — por. w. 1.

w. 372. Tak, po morskiej to podróży. Łąd twe oczy trwoży — per mare ut vectu's, nunc oculi terram mirantur lui — oczy, przyzwyczajone w długiej podróży do ruchliwej przestrzeni morskiej, nie dostosowały się jeszcze do widoku stałego ładu. Stąd wzrok niespokojny.

w. 374. Lecz tyś błady — w klasycznej literaturze erotycznej błądność należy do konwencjonalnych oznak zakochania; tu celowa konfuzja zakochania z morską chorobą.

DEMIFO

Jutro zrobisz, czy pojutrze.

CHARINUS

Sameś mawiał, ojczu:  
»Kto rozsądny — przedewszystkiem wypełnia zlecenia«.

DEMIFO

Więc je spełniaj. Nie chcę twojej sprzeciwiać się myśli.

CHARINUS

(odchodząc nieco na bok, do siebie)

Wygram — jeśli ta zasada pewna jest i stała!

DEMIFO

(do siebie)

380 Coż on stroni tak ode mnie? Sam ze sobą radzi?

Nie mam strachu, już nie zgadnie, że ja w niej się kocham,  
Nie zrobiłem nic tak głupio, jakto zakochani —

CHARINUS

(j. w.)

Dotąd jeszcze wszystko dobrze; pewnym jest, że nie wie  
O kochance — gdyby wiedział, inaczejby gadał.

DEMIFO

(j. w.)

385 Teraz o nią go zaczepić?

CHARINUS

(j. w.)

Gdybym się stąd wyniósł?

(do Demifona, zabierając się do odejścia)

Idę oddać przyjaciółom zlecenia.

w. 379. Wygram i t. d. — jeśli ojciec istotnie zamierza, co rzekł w poprzednim, »nie sprzeciwiać się myśli syna«.

w. 382. Nie zrobiłem nic tak głupio, jakto zakochani [zwykli robić] — t. zn. nie zdradziłem się żadnym nicopatrznym słowem.



DEMIFO

Poczekaj,  
Chciałbym cię coś przedtem spytać.

CHARINUS

No pytaj, co zechcesz.

DEMIFO

*(mocno zakłopotany, chrząkając)*

Zdrowy byłeś?

CHARINUS

Owszem, stale, jak długo tam byłem;  
Skorom przybił tu do portu, jakoś źle się czuję.

DEMIFO

<sup>390</sup> Pewnie morska to choroba. Lecz to zaraz minie. —  
Ale, ale — jakąś służbę matceś przywiózł z Rodos?

CHARINUS

Tak, przywiozłem.

DEMIFO

Jakżeż ci się ona zdaje?

CHARINUS

Niezła.

DEMIFO

A charakter?

CHARINUS

Żadnej, myślę, lepszej nie widziałem.

DEMIFO

Ja zaś skorom ją zobaczył —

CHARINUS

Widziałeś ją, ojcze?

DEMIFO

*(z wielką dyplomacją)*

<sup>395</sup> Tak — lecz nam nic po niej — to też — mnie się  
[nie podoba.

CHARINUS

Czemuż?

DEMIFO

Bo... bo... jej uroda — nie dla tego domu.  
Nam potrzeba takiej służki, żeby tkać umiała,  
Mełła, przędła, drwa rąbała, dom pozamiałała,  
Brała bały i jeść codziennie wszystkim gotowała.  
<sup>400</sup> Z tego ona nic hynajmniej nie zrobi —

CHARINUS

A owszem!

Przecież po to ją kupilem, by dać matce w darze.

DEMIFO

I nie dawaj i żeś przywiózł, nie mów!

CHARINUS

*(do siebie)*

Bogu dzięki!

DEMIFO

*(do siebie)*

Tum cię złapał! *(do Charinusa)*

Ale jeszcze, com nie dopowiedział:

Nie wypada, żeby ona z twą matką chodziła,

<sup>405</sup> Nie pozwolę.

CHARINUS

A to czemu?

DEMIFO

Skandal, gdyby ona

Tej urody, chodzić miała — za matroną! Gdyby

Szły ulicą, wszyscyby się za nią oglądali,

Nuż się gapić, kiwać, migać, gwizdać, nawet szarpać,  
Wołać, pchać się. A to znowu pod drzwiami mi śpiewać;

w. 409. *A to znowu pod drzwiami mi śpiewać* i t. d. —  
Ma na myśli piosenki miłosne, śpiewane przez kochanków  
t. zw. pieśni płaczliwe pod drzwiami kochanki (*παρακλαυσί-  
δυνα*), znane nam z literatury klasycznej, prototypy serenad.



410 Drzwi-by mi zamałowali węglem, wierszydłami!  
A że ludzie dziś złośliwi — więc nuże pomawiać  
Żonę i mnie o rajfurstwo — a poco mi tego?

CHARINUS

Dalibóg, że świetnie mówisz i masz całkiem rację.  
Ale co z nią teraz zrobić?

DEMIFO

Prawda. (myśli, po chwili)

Matce kupię

415 Sługę jakąś, jak pół chłopca, niezłą, setnie brzydka  
— Jak przystoi dla matrony — z Syrii lub z Egiptu:  
Ta mleć będzie i gotować, praść i baty zbierać  
Ani też nie będzie przez nią wstydu dla drzwi naszych.

CHARINUS

A gdyby ją temu oddać, gdzieś kupił?

DEMIFO

Bynajmniej!

CHARINUS

420 Przyrzekł, jeśli się nie nada, zabrać nazad.

DEMIFO

Nie trza.

Tak np. w komedji plautowskiej *Kurkuljonie* (w. 147 i n.) śpiewa młody Fedromus piosenkę do nieczułych rygli zamkniętej bramy, wiążących jego kochankę (por. *Plautus*, str. 94, 426, 429). — Czasem znów na drzwiach wypisywano (nieraz węglem) mitosne, dowcipne lub uszczypliwe wierszyki (epigramy), jako że w tym zwyczaju (z którego wyrosły później paszkwile) lubowali się oddawna południowcy, o czym świadczą dzisiaj *graffiti* pompejańskie. O tych wierszykach mówi dalej Demifo: *Drzwi-by mi zamałowali węglem, wierszydłami — impleantur elegeorum meae fores carbonibus.*

w. 415. *jak pół chłopca — viraginem.*

w. 419. *A gdyby* i t. d. — Charinus usiłuje ratować dziewczynę dla siebie.

w. 420. *trza*, por. w. 1.

Nie chcę z nikim się ujadać, by twą cześć szarpano...  
Wolę raczej, gdyby trzeba, sam nawet coś stracić,  
Niż, by wstyd lub skandal babski wyszedł z mego  
[domu.

Ja sam — myślę — że potrafię dobrze ci ją sprzedać.

CHARINUS

425 Tylko byś nie sprzedał taniej, niżelim ją kupić.

DEMIFO

Bądź spokojny — pewien staruch kazał mi ją kupić —  
To jest — dziewczkę tej urody...

CHARINUS

A mnie znów młodzieniec  
Pewien, hym mu dziewczkę kupił, tej samej urody!

DEMIFO

Za dwadzieścia min, jak myślę, będę mógł ją sprzedać.

CHARINUS

430 A ja, gdy chcę, mogę dostać min dwadzieścia siedem —

DEMIFO

(wpadając mu w słowo)

A ja —

CHARINUS

(gorączkując się)

A ja —

DEMIFO

Ależ cicho, nie wiesz, co chcę mówić!  
Mogę dobić ze trzy miny, by było trzydzieści.

(Udaje, że się zwraca porozumiewawczo do kogoś wśród widzów)

w. 426. *pewien staruch kazał mi ją kupić* — zaczyna myślać, że ma rzekomo polecenie kupienia jakiejś pięknej dziewczyny, przyczem zdradza się (głodnemu chleb na myśli), twierdząc, że to tę właśnie dziewczynę kazano mu kupić.



CHARINUS

Gdzie się zwracasz?

DEMIFO

A do tego, co dziewczkę kupuje.

CHARINUS

A gdzież on tam jest, do licha?

DEMIFO

*(wskazuje kogoś na widowni)*

O! Tutaj go widzę!

435 Jeszcze pięć min każe teraz dodać do tej sumy.

CHARINUS

A niechże go bogi skarżą, ktokolwiek to taki!

DEMIFO

Teraz mi znak daje jeszcze, bym sześć min dolożył!

CHARINUS

Mnie, bym siedem!

DEMIFO

Już mnie on dziś wcale nie podkupił

CHARINUS

A monetą dobrą płaci!

DEMIFO

Na nic! Ja ją kupię!

CHARINUS

440 Lecz on dawał pierwej!

DEMIFO

Na nic!

CHARINUS

On daje pięćdziesiąt!

w. 438. *Mnie, bym siedem* — Charinus udaje na ojcowski sposób, że odbiera na migi zlecenia od swego mandatarjusza na widowni.

DEMIFO

Nawet za sto nie dostanie! Lecz możebyś przestał  
Licytować wbrew mej woli. Ogromny łup weźmiesz:  
Taki jest już ten staruszek, któremu kupuję —  
Rozum stracił z tej miłości! Co zechcesz, dostaniesz.

CHARINUS

445 Lecz doprawdy — ten młodzieniec, któremu kupuję,  
Mrze z miłości!

DEMIFO

Starzec więcej — ba, gdybyś ty wiedział!

CHARINUS

Nigdy w świecie ten twój stary nie stracił tak głowy,  
I nie straci, jak ten młody, za którym ja stoję.

DEMIFO

Dosyć! Już ja to załatwię!

CHARINUS

A ho —

DEMIFO

Co takiego?

CHARINUS

450 Nie kupilem jej po formie.

DEMIFO

On kupi po formie!

CHARINUS

Prawnie sprzedać jej nie możesz.

DEMIFO

Już ja tam poradzę!

w. 450. *Nie kupilem jej po formie* — *non ego illam mancipio accepi* i t. d. — Usiłuje znaleźć pewne przeszkody formalne w dokonaniu kupna dziewczyny, by uzasadnić niemożliwość sprzedaży — ale ojciec, nie zważając na to, drwiąco odpowiada, że nowy kupiec dokona już tych formalności (właściwego *mancipium*).



CHARINUS

Wreszcie wspólnie ją nabyłem z kimś innym. Ja nie wiem,  
Jakie on tam ma zamysły — chce, czy nie chce sprzedać?

DEMIFO

Wiem, że chce.

CHARINUS

Ja znów, dalibóg, wiem o tym, co nie chce.

DEMIFO

455 Cóż mnie o to ?

CHARINUS

Przecież on jest panem swojej rzeczy.

DEMIFO

Co ?

CHARINUS

Wspólnikiem jestem z tamtym: Jego teraz niema.

DEMIFO

(zirytowany, chce synowi zamknąć usta)

Wtedy gadaj, gdy zapytam !

CHARINUS

(odcina się)

Kup, gdy zechcę sprzedać!

Nie wiem, mówię, chce się wyzbyć jej tamten, czy  
[nie chce...

DEMIFO

Jakto ? Jeśli chce ten kupić, co tobie polecił,

460 To on chce; gdy ja chcę kupić, temu co mnie  
[kazał,

Wtedy nie chce ? Głupstwa gadasz ! Otóż wiedz : jej  
[nigdy

Nikt nie weźmie, jeśli nie ten, kogo ja wybrałem.

w. 452. Wreszcie wspólnie ją nabyłem i t. d. — Teraz znów próbuje uniemożliwić sprzedaż przez powołanie się na brak zgody fikcyjnego współnika — ale i z tego ojciec nie wiele sobie robi.

CHARINUS

Czyż napewno ?

DEMIFO

Jeszcze wątpisz? Wprost idę na statek.  
Tam ją sprzedam !

CHARINUS

Czy iść z tobą ?

DEMIFO

Nie trza !

CHARINUS

(na stronie)

Ach nieznośny!

DEMIFO

465 Lepiej, żebyś to wpiertw spełnił, co ci polecono.

CHARINUS

Ty przeszkadzasz.

DEMIFO

Więc mnie zaskarż: żeś ty chciał najlepiej.  
Lecz do portu mi się nie waż ! Ja ci mówię !

CHARINUS

(złamany)

Słucham.

DEMIFO

(na stronie)

Więc do portu. Lecz ostrożnie, by on nie wpadł na to:

Nie sam kupię, ale zlecę rzecz przyjacielowi —

470 Wszak Lysimach właśnie mówił, że idzie do portu.  
Lecz tu stoję i czas tracę ! (Odchodzi w stronę portu).

CHARINUS

(zanosi się od płaczu)

Niema mnie — już po mnie !

w. 465. Lepiej, żebyś to wpiertw spełnił — chce się syna pozbyć, chytrze przypomina mu to, co mówił przedtem, gdy chciał wykręcić się od rozmowy z ojcem (p. wyżej w. 375), że ma jakieś zlecenia, które musi niezwłocznie załatwić.



## CHARINUS, EUTYCHUS

CHARINUS

Bakchy pono rozszarpały Pentheusa: to głupstwo  
Wobec tego, jak się strasznie szarpie dusza moja!  
Pocóż żyję? nie umieram? cóż w życiu dobrego?

475 A więc idę do lekarza; tam się trutką struję,  
Kiedy mi to odbierają, dla czego żyć chciałem.

(Chce odejść)

EUTYCHUS

(który stojąc w drzwiach sąsiedniego domu już od poprzedniej  
sceny wszystko słyszał, wypada i woła)

Czekaj! czekaj! Charinusi!

CHARINUS

Kto woła?

EUTYCHUS

Eutychnus,

Twój przyjaciel i towarzysz, twój sąsiad najbliższy.

CHARINUS

Nie wiesz, wiele się zważyło na mnie nieszczęście!

EUTYCHUS

Owszem.

480 Wszystkom słyszał tu ode drzwi, znam już całą sprawę.

w. 472. *Bakchy pono* i t. d. — Pentheusa (eu — jedna głoska, podwójna) króla tebańskiego, który sprzeciwiał się kultowi Dionyzosa, rozszarpały w swym szale Bakhantki. To porównanie, oczywiście komiczne przez swą celową niezdarność, wskazuje wyraźnie na samodzielną rękę Plauta, który, ze względu na swą publiczność, greckie mity przeważnie traktuje jako zbiór niestychanych i cudacznych opowieści.

w. 474. *Pocóż żyję* i t. d. — por. niżej, w. 485.

w. 477. *Kto woła?* — niepotrzebne według naszych pojęć zapytanie, bo Charinus, obejrawszy się, od razu przecież widzi, kto go woła. Jest to jedynie konwencja teatralna, by publiczności, która nie miała afiszów, jak u nas, przedstawić w następnym wierszu nową osobę.

CHARINUS

Cóż wiesz?

EUTYCHUS

Ojciec twój chce sprzedać —

CHARINUS

(przerzywa)

No to już wiesz wszystko!

EUTYCHUS

Twą kochankę.

CHARINUS

Wiesz aż nadto!

EUTYCHUS

I to wbrew twej woli.

CHARINUS

O, wiesz dużo! Ale skąd wiesz o mojej kochance?

EUTYCHUS

Samaś wczoraj opowiadał!

CHARINUS

Więc ja zapomniałem,

485 Żem ci mówił?

EUTYCHUS

Nic dziwnego.

CHARINUS

Teraz daj mi radę:

Powiedz, jakby to najlepiej można skończyć życie?

w. 485. *Nic dziwnego* — bo zakochany nie wie, co robi (por. wyżej w. 18 i n.)

w. 486. *Powiedz, jakby to najlepiej* i t. d. — Jak każdy »prawidłowy« kochanek w klasycznej literaturze erotycznej, dotknięty nieszczęściem, ma zamiary samobójcze (por. wyżej w. 473). Nie należy niemi zbytnio się przejmować, zwłaszcza że kto tak demonstracyjnie radzi się co do środków samobójczych, ten z pewnością życia sobie nie odbierze; Plautus zresztą, nie dopuszczając z zasady do ponurych



EUTYCHUS

Cicho! takich głupstw nie gadaj!

CHARINUS

A więc — co mam mówić?

EUTYCHUS

Chcesz, bym okpił twego ojca, porządnie?

CHARINUS

I owszem!

EUTYCHUS

Chcesz, to pójde do przystani —

CHARINUS  
(przerywa mu)

Leć raczej!

EUTYCHUS

— odkupię

490 Ją za cenę wyznaczoną?

CHARINUS

Złotem odważ!

EUTYCHUS

Skąd wziąć?

CHARINUS

Achillesa będę prosił, by mi dał to złoto,  
Co mu dali za Hektora.

---

nastrojów, wszystkie nieszczęścia zakochanych młodzieńców traktuje z komicznego punktu widzenia (por. *Plautus*, str. 293 i n.)

w. 491. *Achillesa będę prosił* i t. d. — Achilles, pokonawszy Hektora, wydał trupa jego Priamowi dopiero po złożeniu ogromnego okupu. Tylko zakochany, który ma złe w głowie (p. wyżej, w. 18 i n.), może wpaść na taki pomysł zdobycia pieniędzy. Toteż słusznie pyta go Eutyehus (w. 492): *Tys może coś niezdrów?* — chociaż i sam chce właściwie kupować bez pieniędzy (p. niżej w. 494).

EUTYCHUS  
(pukając go w czoło)

Tys może coś niezdrów?

CHARINUS

Gdybym zdrów był, to bym w tobie nie szukał lekarza!

EUTYCHUS

Chcesz — to kupię ją za tyle, wiele żąda?

CHARINUS

Dodaj

495 Nawet tysiąc złotych więcej, niż żąda —

EUTYCHUS

Już dobrze.

Ale! Skądże weźmiesz grosze, gdy ojciec zażąda?

CHARINUS

Znajdzie się, czy się wyszuka — coś się zrobi — nie nudź!

EUTYCHUS

»Coś się zrobi« — to mnie trwoży!

CHARINUS

Cicho bądź!

EUTYCHUS

Już milczę.

CHARINUS

Dość już chyba masz rozkazów?

EUTYCHUS

Zajmij się czemś innym.

CHARINUS

500 Na nic!

EUTYCHUS

Bądź zdrów!

CHARINUS

Ja mam zdrów być? — Chyba aż ty wrócisz!

---

w. 500. *Ja mam zdrów być?* i t. d. — Charinus chce przez to powiedzieć, że dopiero wtedy odzyskać może



EUTYCHUS

Lepiej dbaj o swoje zdrowie.

CHARINUS

Żegnaj, zwycięż, zbaw mnie!

EUTYCHUS

Już ja o to się postaram. Ty mnie czekaj w domu.

CHARINUS

Więc pamiętaj, byś czemprowadzej wrócił ze zdobyczą!

*(Charinus wchodzi do swego domu, Eutyclus odchodzi do portu).*


---

zdrowie, gdy Eutyclus wróci z portu z odzyskaną dziewczyną (p. niżej, w. 503).

## AKT TRZECI

LYSIMACHUS, PASIKOMPSA

*(Lysimachus wchodzi od strony portu, prowadząc głośno zawodzącą Pasikompsę)*

LYSIMACHUS

*(na stronie)*

Przyjacielską więc zrobiłem druhowi przysługę:

505 Tak jak tego chciał mój sąsiad, ten towar kupilem.

*(do Pasikompsy)*

Chodźże ze mną. Jesteś moja — nie płacz! Głupio robisz, Psując takie piękne oczy. Toć raczej powinnaś Śmiać się, a nie lamentować.

PASIKOMPSA

Błagam cię, staruszk,

Powiedz —

LYSIMACHUS

Pytaj, o co zechcesz.

PASIKOMPSA

Pocoś ty mnie kupił?

LYSIMACHUS

510 Poco? Żebyś to robiła, co tobie rozkażą.

No — i żebym ja to robił, co ty mi rozkażesz!

---

w. 505. *ten towar kupilem* — *hoc emi mercimonium* — po kupiecku rzecz biorąc, niewolnik, jako przedmiot handlu, był takim samym towarem, jak każdy inny.

w. 506. *Jesteś moja* — *mea tu es* — oczywiście nie w sensie erotycznym, ale jako rzecz nabyta (p. wyżej w. 504).

w. 511. *No — i żebym ja to robił* i t. d. — zaczyna się stary umizgać (por. wyżej, w. 507).



PASIKOMPSA

Chcę pracować, jak sił starczy i tak, jak potrafię,  
Jeśli tylko będę mogła zgadnąć twoje myśli.

LYSIMACHUS

Nie wyznaczę ci bynajmniej żadnej ciężkiej pracy.

PASIKOMPSA

515 Bo doprawdy, mój staruszk, nie umiem nic dźwigać  
Ani bydła pasać na wsi, ani dzieci niańczyć.

LYSIMACHUS

Więc, jeżeli będziesz dobra, to ci dobrze będzie.

PASIKOMPSA

Tom ja, biedna, już dalibóg, stracona!

LYSIMACHUS

A czemu?

PASIKOMPSA

Bo tam, skąd mnie przywieziono, z t. e. dobrze się mają!

LYSIMACHUS

520 Niby, że to dobrych kobiet... niema?

PASIKOMPSA

Nie, bynajmniej

w. 517. *Więc, jeżeli będziesz dobra* i t. d. — Komedje plautowskie obfitują w nader złośliwe uwagi o kobietach, choć mizogynizm ten jest raczej konwencjonalny i zawsze pełen pogodnego humoru (p. Wstęp do *Braci*, str. 32 i n. *Plautus*, str. 349 i n.). Uwagi te wkłada Plautus bardzo chętnie po sowizdrzalsku w usta samych kobiet, jak i tutaj, gdzie Pasikompsa sama potwierdza zarzut co do złości i przewrotności kobiet. Mówiąc bowiem: *tom ja biedna, już stracona* i t. d. chce przez to powiedzieć, iż nie ma nadziei, by się jej dobrze powodziło tutaj, gdzie od kobiet wymaga się »by były dobre«, skoro w swej ojczyźnie przywykła do czego innego. Tak samo na złośliwe zapytanie Lysimacha: *Niby, że to dobrych kobiet niema* odpowiada energicznym nibyto zaprzeczeniem, które wkońcu najkomiczniej pokazuje się zupełnem potwierdzeniem.

Tak nie mówię, i... nie zwykłam o tem rozpo-  
[wiadać,  
O czem myślę, że i tak już wszyscy dobrze wiedzą.

LYSIMACHUS

(do siebie)

Więcej warte to, co mówi, niż co za nią dano.

(do Pasikompsy)

Jedno tylko chcę zapytać.

PASIKOMPSA

Pytaj, ja odpowiem.

LYSIMACHUS

525 Słuchaj, jakże ci na imię?

PASIKOMPSA

Zwą mnie Pasikompsa.

LYSIMACHUS

(do siebie)

Dla urody takie imię.

(do Pasikompsy)

Słuchaj, Pasikompsa!

Umiesz, jeśli będzie trzeba, cienko uprząść wątek?

PASIKOMPSA

Umiem.

LYSIMACHUS

Jeśli cienko umiesz, to i grubiej zdołasz?

PASIKOMPSA

Z wełną robić? Tu mi nie strach żadnej rówieśniczki!

LYSIMACHUS

530 Zdatna musisz być kobieta, gdy w tak młodym wieku  
Umiesz wszystko, co należy.

w. 526. *Dla urody* i t. d. — por. wyżej str. 2.



PASIKOMPSA

Dobrze mnie uczono.

Nie dam ganić mej roboty.

LYSIMACHUS

Ołóż to jest właśnie!

Dam ci tutaj jedną owcę, co ma lat sześćdziesiąt,  
Na twą własność.

PASIKOMPSA

Mój staruszku, tak starą?

LYSIMACHUS

Jest grecka!

535 Jeśli o nią będziesz dbała, będzie przewyborna;  
Strzyc się daje doskonale.

PASIKOMPSA

By ci nie ubliżyć,

Będę wdzięczna za cokolwiek, co mi podarujesz.

LYSIMACHUS

Teraz — żebym cię nie zwodził — nie myśl, żeś jest  
[moja!

PASIKOMPSA

A więc czyja?

w. 533. *owcę, co ma lat sześćdziesiąt* — ma na myśli Demifona.

w. 534. *Jest grecka — generis graecist* — ponieważ »uczyć się greckich rzeczy« (*res Graecas studet*, Titin. frg v. 85 Rib.<sup>3</sup>), »po grecku przepędzić noc« (*dies noctesque bibite, pergraecamini*, Plaut. Most. v. 64) oznacza w tym czasie u Rzymian zabawę wyuzdaną, »lampartkę«, przeto określenie »greckiego« gatunku »starej owcy«, odnosi się niewątpliwie do spóźnionej co prawda przedsiębiorczości Demifona w stosunku do Pasikompsy (por. niżej w. 555 i n.).

w. 536. *Strzyc się daje doskonale* — (*tondetur nimium scile*) — »postrzyc owcę« w sensie zupełnego ograbienia kochanka, jak to robią zwykle w komedji hetery. Pasikompsa jednak nie orientuje się (bo tak Plautus chce) w dwuznacznikach Lysimacha (por. niżej).

LYSIMACHUS

Odkupionas dla twojego pana;

540 On mnie prosił, odkupiłem.

PASIKOMPSA

Ach, dusza mi wraca,

Że mi wiary dotrzymuje.

LYSIMACHUS

A on cię wyzwoli.

Ciesz się! Tak za tobą ginie, choć dziś ledwo ujrzał!

PASIKOMPSA

Na Bóg miły, toć dwa lata już mamy znajomość...  
Teraz ci to mówię, widząc, żeś jego przyjaciel —

LYSIMACHUS

545 Co ty mówisz? Już dwa lata się znacie?

PASIKOMPSA

A jakże!

Myśmy sobie poprzysięgli, ja jemu, a on mnie,  
Że ja z nikim, a on z żadną nie będzie się wdawał,  
Tylko my oboje razem.

LYSIMACHUS

Bogi nieśmiertelne!

Nawet z żoną spać nie może?

PASIKOMPSA

Jakto, on ma żonę?

550 Nie ma, nigdy mieć nie będzie!

LYSIMACHUS

Nie chciałbym! (*do siebie*) Jak zelgał!

w. 540. *Ach, dusza mi wraca* i t. d. — Pasikompsa, słysząc o »swym panu«, myśli, że to chodzi o Charinusa, gdy naturalnie Lysimachus nie przypuszcza tej pomyłki. Stąd całe dalsze komiczne nieporozumienie.



PASIKOMPSA

Strasznie kocham tego chłopca!

LYSIMACHUS

*(do siebie)*

To ci chłopczyk! Głupia!

*(pół głosem)*

Pewnie! przecież mu niedawno ząbki wyleciały.

PASIKOMPSA

Co, co? ząbki?

LYSIMACHUS

Nic! Chodź ze mną. Prosił, bym przez dzisiaj  
Dał ci miejsce tu u siebie — moja żona na wsi.

*(Wprowadza ją do swego domu)*

DEMIFO

*(wraca rozradowany z portu i mówi do widzów)*

555 A więc wreszcie potrafił wziąć się do lamparki,  
Dziewkę kupił w sekrecie przed żoną i synem!  
Tak dawne wspomnę czasy i użyję sobie!  
Już nie dużo mam życia: zabawię się tedy  
I ucieszę rozkoszą, winem i miłością,

560 Bo w tym wieku używać, jest więcej niż słusnie.  
Kiedy jesteś młodzieńcem, gdy krew jeszcze świeża,  
Wtedy musisz się trudzić, by zdobyć majątek,  
A dopiero gdyś stary, ulóż się w spokoju,  
I kochaj, póki zdołasz! bo to już jest korzyść,  
565 Że żyjesz. To, co mówię, czynem udowodnię!  
Teraz jednak tymczasem zagładnę do domu.

*(Zmierza do drzwi, ale nagle się zatrzymuje)*

Już dawno na mnie czeka moja żona, głodna,

w. 552. *przecież mu niedawno ząbki wyleciały* — por.  
Wstęp, str. VI.

w. 567. *czeka moja żona głodna* — czeka na męża  
z obiadem.

Zamęcz mnie gderaniem, jak tylko tu wejde,  
A wreszcie — niechże będzie, co chce, — tu nie  
[pójde,

570 Lecz raczej do sąsiada wpadnę, potem wrócę  
Do siebie. Chciałbym, żeby... dom jakiś mi najął  
Na mieszkanie tej dziewce. — Otóż on wychodzi.

LYSIMACHUS, DEMIFO

LYSIMACHUS

*(wychodzi z swego domu, mówiąc do Pasikompsy)*

Przywiode ci go zaraz, skoro tylko znajde.

DEMIFO

To o mnie!

LYSIMACHUS

Cóż, Demifo?

DEMIFO

Jest kobietka w domu?

LYSIMACHUS

575 A co?

DEMIFO

Gdybym tam zajrzał?

*(chce wejść)*

LYSIMACHUS

*(zatrzymuje go)*

Co się śpieszysz? Czekaj!

DEMIFO

Co robić?

LYSIMACHUS

Pomyśl tylko, co by trzeba zrobić!

w. 568. *Zamęcz mnie gderaniem* — gadatliwość, gder-  
liwość i kłótność są przymiotami, najczęściej przypisywa-  
nemi żonom plautowskim (p. Wstęp do *Braci*, str. 32,  
*Plautus*, str. 347 i n.).

Bibl. Nar. Serja II, Nr. 46 (Plautus: Kupiec)



DEMIFO

Co mam myśleć? To, sądzę, trzeba teraz zrobić:  
Wejść tutaj.

LYSIMACHUS

Tak? Baranie! Tu chciałbyś się dostać!

DEMIFO

Więc cóż robić?

LYSIMACHUS

Wpierw słuchaj i dobrze uważaj:

580 Wpierw jeszcze musisz zrobić — to, com ja pomyślał!  
Bo teraz, gdy tu wejdiesz, będziesz chciał ją ścisnąć,  
Gawędzić i całować...

DEMIFO

Toż ty rzeczywiście

Moje myśli masz w sobie! Wiesz, co ja zamierzam!...

LYSIMACHUS

Źle zamierzasz!

DEMIFO

Źe kocham?

LYSIMACHUS

Toteż jeszcze gorzej.

585 Czyż ty ze czczym żołądkiem, z śmierzącym oddechem,  
Stary capie, chcesz brać się całować kobietę?  
Żeby ją za twem wejściem wstrząsło na wymioty?  
No, widzę, że się kochasz, gdy te głupstwa gadasz!

DEMIFO

(*po chwili namyśtu*)

Więc chyba pozostaje to jedno — co myślisz?

590 Złapmy kuchnię jakiego, niech obiad zgotuje  
Tu u ciebie na wieczór!

w. 590. *Złapmy kuchnię jakiego* — codzienną strawę gotowały kobiety w domu, ale gdy chodziło o wystawniejsze i sutsze jedzenie, najmowano w tym celu kucharza. Można ich było zawsze znaleźć w wielkiej ilości na rynku.

LYSIMACHUS

Otóż to ja myślę!  
Teraz gadasz rozsądnie, nie jak zakochany!

DEMIFO

Więc nie stójmy, lecz chodźmy zakupić przysmaków,  
By nam było wesoło!

LYSIMACHUS

Więc idę za tobą.

595 Lecz, dalibóg, miej rozum i znajdźże jej miejsce,  
Bo dłużej, niż przez dzisiaj, u mnie być nie może;  
Żony bowiem się boję, skoro ze wsi wróci  
Jutro, że ją tu spotka.

DEMIFO

Już dobrze! chodź ze mną!

(*Odchodzą w stronę rynku*)

CHARINUS I EUTYCHUS

CHARINUS

(*wychodzi z domu zapłakany*)

Czyż nie jestem biedny człowiek, że nigdzie nie spocznę?  
600 Jeślim w domu — duch na dworze; ja na dwór —  
[duch w domu!]

Taki ogień miłość nieci, tu w piersiach, w mem sercu,  
Żeby mi łeb dawno zgorzał, gdyby nie lzy z oczu!  
Mam nadzieję — szczęściem stracił, a nie wiem czy  
[wróci:

Jeśli ojciec przeprowadził, co rzekł, — już po szczęściu.  
605 Jeśli druh mój zaś dochował, co przyrzekł, — jest  
[szczęście.

Jednak chociażby podagrę miał w nogach Eutychnus,  
Jużby winien wrócić z portu! Jego błąd największy,  
Że się rusza za powolnie wobec moich pragnień.

(*Spostrzegą przybiegającego Eutychnusa*)



Czy to nie on, co tu biegnie? — on! pójdę naprzeciw.

(Zwracając oczy i ręce ku niebu)

610 Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią,  
Dzięki ci za tę nadzieję, tak oczekiwaną!

Teraz zatem —

(Zwraca się do Eutychusa i spostrzega jego smutną minę)

O, źle! cóż to? taka kiepska mina!

Idzie smutny —

(Chwyta się za piersi)

Żar tu w piersi, strach... coś głową trzęsie!

Eutyhusie!

EUTYCHUS

(zasapany)

Och, Charinie!

CHARINUS

Zanim oddech złapiesz,

615 Jedno słowo: gdzie ja jestem — tu, czy wśród umarłych?

EUTYCHUS

Ani tu, ni wśród umarłych.

CHARINUS

Brawo! nieśmiertelność

Jest mi dana. On ją kupił, ojca ślicznie okpił!

Nikt więc nie jest tak szczęśliwy, jak ja! — powiedz  
[przecież;

Tu nie jestem, ni w podziemiu — więc gdzieś jest?

EUTYCHUS

A nigdzie.

CHARINUS

620 O już po mnie! Ta odpowiedź właśnie mnie zabiła.

w. 610. Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią — czytam *imperatrix* (Uss.) zam. *speratrix* (Li). Charinus, pełen najlepszych nadziei na widok przybiegającego Eutychusa, zwraca się przedewszystkiem z podzięką do wszechwładnej Fortuny. Bóstwo to — u Greków Tyche — gra najważniejszą rolę w całej »komedji nowej«.

EUTYCHUS

A więc co tu dużo gadać, skoro o czyn chodzi!

CHARINUS

Wszystko jedno — więc do rzeczy!

EUTYCHUS

Po pierwsze: już po nas!

CHARINUS

Powiedz raczej coś nowego — nie to, co wiem dobrze!

EUTYCHUS

Dziewkę twoją ci zabrano!

CHARINUS

(rzuca się na Eutychusa)

Eutychu, tyś zbrodniarz!

EUTYCHUS

625 Jak to?

CHARINUS

Wszakże ty zabijasz druha, rówieśnika

I wolnego Ateńczyka!

EUTYCHUS

Niechże bogi bronią!

CHARINUS

Whiteś sztylet w moje gardło — patrz, oto już padam...

(stania się)

EUTYCHUS

Ależ, proszę, nie trać ducha!

CHARINUS

Nie mam już co tracić.

Jakże to nieszczęście dalej? Któż ją kupił?

w. 626. I wolnego Ateńczyka — *liberum civem*. Rzecz dzieje się w Atenach.



EUTYCHUS

Nie wiem.

630 Już ją dali i zabrali, gdym przybył do portu.

CHARINUS

Ach! wciąż góry na mnie zwalasz, nieszczęściem pałace!  
 Nuże, dręcz mnie dalej, kacie, skoro już zaczęłaś!

EUTYCHUS

No — nie martwi cię to więcej, niż mnie dziś zmartwiło.

CHARINUS

Mów, kto kupił!

EUTYCHUS

Nie wiem wcale.

CHARINUS

Więc to tak druh wierny

635 Niesie pomoc?

EUTYCHUS

Co mam robić?

CHARINUS

To, co i ja robię:

Idź do licha! Czegóżeś się o wygląd nie spytał  
 Tego kupca? Na ten sposób możeby się dało  
 Ją wysledzić? — O ja biedny!

*(Znosi się od płaczu)*

EUTYCHUS

Nie becz! Tyle umiesz?

Cóż ja winien?

CHARINUS

Mnieś pogrążył razem z twą wiernością!

EUTYCHUS

640 Bogi wiedzą, zem nie winien!

CHARINUS

Dobrze, doskonale!

Świadców wzywasz nieobecnych. Jak ci mam uwierzyć?

EUTYCHUS

To rzecz twoja, w co uwierzysz, — moja, co mam  
 [mówić!

CHARINUS

W tem to umiesz być obrotny, ząb za ząb się kłócić:  
 Lecz gdy trzeba się przysłużyć, toś ślepy, kulawy,  
 645 I niemowa i kaleka — cały niedołęga!  
 Przyrzekałeś okpić ojca — ja sobie myślałem:  
 Rzecz powierzam spryciarzowi — a to kolek jakiś!

EUTYCHUS

Com miał robić?

CHARINUS

Coś miał robić? Mnie pytasz? A szukać,  
 Pytać, kto był, skąd tu przybył, z tej czy z tej rodziny,  
 650 Czy Ateńczyk, czy też przybysz.

EUTYCHUS

Mówili, Ateńczyk.

CHARINUS

Choć mieszkaniabyś wynalazł, gdyś nie mógł nazwiska.

EUTYCHUS

Nikt nie wiedział.

CHARINUS

To przynajmniej o wygląd się spytać!

w. 641. *Świadców wzywasz nieobecnych* — bo bogów  
 niema pod ręką, by się ich zapytać.

w. 647. *spryciarzowi — homini docto. Doctus*, uczony  
 oznacza tu człowieka sprytnego, obrotnego, kutego na  
 wszystkie cztery nogi; *a to kolek jakiś — lapidi mando*  
*maximo — lapis*, kamień, oznacza w łacińskim języku po-  
 tocznym kogoś tak bezdusznie głupiego, iż na nic nie rea-  
 guje — nasz »kolek« poprostu.

w. 650. *Czy Ateńczyk — civisne esset*; p. wyżej w. 626.



EUTYCHUS

Zapytałem.

CHARINUS

Więc — jak wygląd?

EUTYCHUS

Zaraz ci tu powiem:

Siwy, brzuchacz, krzywonogi, pyzaty, dość niski,

655 Oczy czarne, szczęki długie, stopy dość niezgrabne —

CHARINUS

Nie człowieka mi malujesz, lecz jakiś zbiór szpetot.

Co wiesz więcej jeszcze o nim?

EUTYCHUS

Tyle wiem wszystkiego.

CHARINUS

Więc ten, co miał »długie szczęki«, w nieszczęście  
[mnie wpędził!

w. 654. *Siwy, brzuchacz* i t. d. — Przy opisie zewnętrznego wyglądu używa sobie Plautus chętnie na komicznym nagromadzeniu rysów charakterystycznych, co robi wrażenie szybkiego malowania marjonetki możliwie najjaskrawszymi barwami. Podobnie opisuje w *Pseudolusie* sprytnego niewolnika:

Ryży, z brzuchem, duże łody, tak trochę czarniawy,  
Z wielką głową, bystre oczy, gębisko czerwone,  
Nogi przytem przeolbrzymie! (w. 1218 i n.)

Przypomina to żywo tego rodzaju opisy, jak np. opis Bartola w *Cyruliku* Beaumarchais'go:

»Cóż to za człowiek? Śliczny, gruby, krótki, młody staruszek, szpakowaty, uczerniony, wygolony, chytry, zużyty, przeżyty, który węszy, szpera, stęka i haje bez przerwy«. (t. 4, tłum. Boy; por. *Plautus*, str. 369 i n.).

w. 658. *Więc ten, co miał »długie szczęki«, w nieszczęście mnie wpędził — edepol ne ille oblongis malis mihi dedit magnam malum* — przekład usiłuje choć w części oddać grę słów oryginału.

Nie wytrzymam! Trza się zabrać! Pójdę na wygnanie:  
660 Myślę tylko, jakie miasto najlepiejby wybrać:  
Więc Megarę, Cypr, Eretrję, Korynt, Chalkis, Kretę,  
Sykjon, Knidos czy Zakynthos, Lesbję czy Beocję?

EUTYCHUS

Skądże takie znów pomysły?

CHARINUS

Miłość mnie zadrecza.

EUTYCHUS

Więc cóż z tego? Gdy tam pójdziesz, gdzie teraz za-  
[mierzasz,

665 Jeśli tam się znów zakochasz i znów ci przeszkodzą,

w. 659. *Pójdę na wygnanie* i t. d. — Pierwej (w. 484) chciał sobie życie odebrać, obecnie postanawia opuścić dom rodzinny i iść na dobrowolne wygnanie z rozpacz, i tak, jak pierwej nad środkami samobójczymi, tak teraz zastanawia się komicznie nad miejscami wygnania. *Megara* — *Megares* (t. z. *Μεγαρέϊς*) — miasto w Grecji, na Istynie, na pograniczu Afryki, lub Megara Hyblejska na połudn.-wsch. wybrzeżu Sycylii; *Cypr* — wyspa naprzeciw połudn. wybrzeża Małej Azji; *Eretrja* — miasto na połudn. wybrzeżu wyspy Eubei, lub miasto w Tessalji; *Korynt* — miasto na półn. wybrzeżu Argolidy; *Chalkis* — miasto na połudn. wybrzeżu Eubei; *Kreta* — wielka wyspa między południowymi krańcami Grecji i Małej Azji; *Sykjon* — (gr. *Σικυών*) miasto na zachód od Koryntu; *Knidos* — miasto na wybrzeżu półwyspu chersoneskiego Małej Azji; *Zakynthos* — miasto na wyspie tegoż nazwiska naprzeciw zach. wybrzeża Grecji południowej; *Lesbja* — *Lesbiam* — nie ma i nie było takiego miasta; widocznie Plautus, który nie miał bynajmniej ambicji w kierunku znajomości geografji (a jeszcze mniej jego publiczność), przekreślił tak nazwę wyspy *Lesbos*, leżącej na zach. od półn. zach. wybrzeża Małej Azji; *Beocja* — *Boeotiam* — i Beocję (nazwa kraju na półn. zach. od Attyki) widocznie Plautus uważa za jakieś miasto. Wyliczenie tych aż jedenastu greckich miejscowości zamierzonego wygnania robiło na publiczności plautowskiej tem komiczniejsze wrażenie, że nie miała ona o większej części z nich żadnego wyobrażenia.



Stamtąd znowu gdzieś uciekniesz, a stąd znów, jeżeli  
Zdarzy ci się coś takiego? Jakież koniec będzie,  
Kiedyż wreszcie się zakończy to twoje wygnanie?  
Gdzie więc będzie twa ojczyzna lub dom stały —  
[powiedz!

670 A ty myślisz, gdy stąd pójdziesz, miłość cię odejdzie?  
Jeśli wierzysz, że tak będzie i masz to za pewność,  
Wieleż lepiej na wieś odejść, tam gdzieś być, żyć sobie,  
Aż opuści cię namiętność i ta miłość do niej.

CHARINUS

Jużes skończył?

EUTYCHUS

Tak.

CHARINUS

Nic z tego. Mój plan niewzruszony.

675 Więc do domu, by pożegnać ojca, matkę — potem  
Nie pytając ojca, uciec, jakoś sobie radzić.

(Wpada do domu)

EUTYCHUS

Jak się porwał! Jak gwałtownie! Poszedł! O ja biedny!  
Gdy ucieknie, na mnie będzie, zem był opieszaly.

— Muszę teraz woźnych nająć, wielu tylko zdołam,

680 Niech szukają aż ją znajdą. Potem do pretora  
W mig, by mi dał wywiadowców na każdą ulicę.

Bo, jak widzę, nie zostało mi już nic innego.

(Odchodzi w stronę rynku)

w. 679. *woźnych nająć wielu tylko zdołam* — *praecorum iubere tam quantum est conducier* — w razie zaginięcia jakiejś rzeczy lub osoby wysyłano w Rzymie na miasto woźnych (*praecones*), którzy obwoływali zgubę i ogłaszali nagrodę za znalezienie (por. Petron. *Sat.* c. 97).

w. 680. *Potem do pretora w mig, by mi dał wywiadowców* i t. d. — *post ad praetorem ilico ibo, orabo*,

## AKT CZWARTY

DORIPPA, SYRA

DORIPPA

(w stroju podróżnym, wraca ze wsi)

Ponieważ do mnie na wieś przysła wieść od męża,  
Że on na wieś nie przyjdzie, więc postanowiłam  
685 Wrócić, ścigać małżonka, co przedemną zmyka.

(Ogląda się)

Lecz nie widzę, czy idzie za mną stara Syra —  
Idzie wreszcie. — A chodźże! Trochę prędzej przecież!

(Syra nadchodzi, niosąc koszyk pełen warzyw, zieleniny,  
kwiatów)

SYRA

Ach, nie mogę, dalibóg, taki ciężar dźwigam.

DORIPPA

Co za ciężar?

*ut conquistores det mi* — pretor, urzędnik naczelny całego sądownictwa rzymskiego, miał prawo wysyłać agentów śledczych, wywiadowców (*conquisitores*) w rozmaitych sprawach, np. w celu wyszukania najętych kłakierów wśród publiczności teatralnej, o czem dowiadujemy się z prologu do plautowskiego *Amfitrjona* (w. 65 i n., w. 82 i n.), lub jak tutaj, w celu odszukania zaginionej dziewczyny. Ani Plautus, ani jego publiczność nie wiele sobie robią z tego, że wśród czysto greckiego środowiska pojawiają się nagle czysto rzymscy *praecones*, *praetor* i *conquistores* (por. Wstęp do *Braci*, str. 19 i n., *Plautus*, str. 437 i n.).



SYRA

A lata? Osiemdziesiąt cztery!

690 A ponadto służenie, znużenie, pragnienie,  
A wreszcie to, co niosę —

DORIPPA

Dajże mi coś z tego,

Niech przystroję ten ołtarz przed naszym sąsiadem.  
Dajże lauru gałązkę!

(bierze)

Wejdz do domu!

SYRA

Idę.

(Wchodzi do domu)

DORIPPA

(wieńcząc gałązką lauru ołtarz Apollona)

Apollonie, ja błagam, daj pokój laskawie!

695 Szczęścia, zdrowia nie żałuj naszemu domowi  
I miej względy laskawe dla mojego syna!

(Syra wypadła z domu przerażona i krzyczy)

SYRA

Już przepadłam! Już po mnie! O ja nieszczęśliwa!

DORIPPA

Zwarjowałaś? No, gadaj! Czemuż to tak wrzeszczysz?

SYRA

Ach, Dorippo, Dorippo!

DORIPPA

Czemu krzyczysz, gadaj!

w. 690. *służenie, znużenie, pragnienie* — przekład naśladowuje alliterację oryginału; *servitus, sudor, sitis*. Stałe pragnienie, czyli wielkie zamiłowanie do wina, przypisuje plautowska komedia zwykle starym babom, które z reguły kreśli jako osoby trunkowe (p. Wstęp, str. X; *Plautus*, str. 355 i n.).

SYRA

700 Ach! Dziewka jakaś siedzi tutaj u nas w domu!

DORIPPA

Co? Dziewczyna?

SYRA

Dziewczyna! Hetera!

DORIPPA

Naprawdę?

SYRA

Ależes ty jest sprytna, żeś tam nie została!  
(Chociaż każdy, choć głupi, mógłby się domysleć,  
[Że nie było bez celu, że on tu pozostał])  
705 To kochanka twojego ślicznego mężusia!

DORIPPA

Z pewnością.

SYRA

Chodźże ze mną, żebyś też ujrzała  
Alkmenę, twą rywalkę, ty moja Junono!

DORIPPA

No! Idę ja już tutaj, pędzę, co sił starczy.  
(Wpadają obie do domu *Lysimacha*)

LYSIMACHUS

(wraca z miasta)

Demifio zakochany! Jeszcze mało złego!

710 On musi być do tego jeszcze i rozrzutny!  
Gdyby nawet dziesięciu sprosił dostojników,

w. 700. *Dziewka jakaś* i t. d. — zobaczyła Pasikompse.

w. 704. [Że nie było bez celu i t. d.] — uzupełnił Leo; w rękopisach wiersz zniszczony. Por. wyżej w. 280 i n.

w. 707. *Alkmenę* i t. d. — Rywalką Junony, żony Jowisza, nazywa Alkmenę, żonę Amfitrjona, z którą Jowisz miał syna, Herkulesa. Temat ten jest treścią plautowskiego *Amfitrjona*.



To zbyt wiele zakupił. A przytem tak krzyczał  
Na kucharzy, jak retman, co krzyczy na morzu  
Na wiosłarzy. Ja wreszcie kucharza najalem.

715 Lecz dziw, że nie przychodzi, tak, jak mu kazałem.  
Lecz drzwi się otwierają. A któż to wychodzi?

(*Staje na boku*)

DORIPPA, LYSIMACHUS

DORIPPA

(*wychodzi z domu, lamentując*)

Nie było i nie będzie biedniejszej odemnie,  
Żem wyszła za takiego. O ja nieszczęśliwa!  
Więc takiemu powierzać siebie i swe mienie!

720 Więc takiemu ja wniosłam aż dziesięć talentów,  
By to widzieć, by znosić aż taką obrazę!

LYSIMACHUS

(*na stronie*)

O, źle ze mną. To ze wsi żona powróciła  
I pewnie już ujrzała tę dziewczynę w domu!  
Lecz ślad dobrze nie słyszę, o czem ona mówi...

725 Podejść.

w. 712. *zbyt wiele zakupił* — w domu były zapasy tylko na codzienne, proste potrawy; o ile chodziło o wystawniejsze i sutsze jedzenie, zakupywano rozmaite smakołyki w mieście.

w. 713. *Na kucharzy* — chcąc wynająć najlepszego, por. wyżej w. 590; *retman* — *hortalor* (gr. *κελευστής*) — utrzymywał w takcie wiosłarzy na okręcie i nawoływaniem pobudzał do wysiłków.

w. 720. *dziesięć talentów* — jej posag, wcale znaczny, zwłaszcza na ówczesne stosunki, bo 1 talent (grecka jednostka monetarna, oparta na srebrze od czasów Solona) posiadał wartość około 26 kg. srebra. Talent dzielił się na 60 min, mina na 100 drachm, drachma na 6 oboli. Grecki system monetarny był w Rzymie oddawna dobrze znany ze względu na wczesne i rozległe stosunki handlowe z Grekami.

DORIPPA

O ja biedna!

LYSIMACHUS

(*j. w.*)

To ja jestem biedny!

DORIPPA

Przepadłam!

LYSIMACHUS

Ja, dalibóg, ja biedny, przepadłem!  
Widziała... O, Demifo, niech cię wszystkie bogi!

DORIPPA

To więc jest ta przyczyna, że na wieś przyjść nie chcia!

LYSIMACHUS

(*j. w.*)

Co robić? Wszak trza podejść i do niej przemówić.

(*Zbliża się ze słodką miną*)

730 Powitanie od męża dla swojej żoneczki!

Więc z wieśniaków mieszczenie?

DORIPPA

O, znacznie uczeiwszy  
Są niżli ci, co nie chcą zostać wieśniakami!

LYSIMACHUS

Czy wieśniacy coś winni?

w. 728. *To więc jest ta przyczyna* i t. d. — Por. wyżej w. 280 i n.

w. 729. *trza* — por. w. 1.

w. 731. *Więc z wieśniaków mieszczenie* i t. d. — Delikatna i słodka aluzja do szybkiego powrotu żony ze wsi do miasta. Dorippa podejmuje tę aluzję i tak padają, jakby z ukrycia, pierwsze strzały rozpoczynającej się wielkiej bitwy małżeńskiej. *Wieśniacy* — *rustici* — oznacza tu Dorippę, *mieszczenie* — *urbani* — oznacza Lysimacha, który nie chciał udać się na wieś do żony.



DORIPPA

Zapewne mniej, niżli  
Mieszczanie! Mniej na siebie ściąga ją nieszczęścia!

LYSIMACHUS

735 A cóż winni mieszczanie? Przecież mi to powiedz,  
Chciałbym wiedzieć.

DORIPPA

Ty pytasz, ale sam wiesz dobrze!  
Ta dziewczka w domu czyja?

LYSIMACHUS

Toś ty ją widziała?

DORIPPA

Widziałam.

LYSIMACHUS

Czyja? pytasz?

DORIPPA

Niechże więc się dowiem!

LYSIMACHUS

A — czyja mam powiedzieć?

(*jąka się*)

Ona... ona...

(*do siebie*)

Biada!

740 Nie wiem co mam powiedzieć.

DORIPPA

A toś wpadł!

LYSIMACHUS

(*do siebie*)

Jak nigdy!

w. 737. *Ta dziewczka w domu czyja* — tem pytaniem Dorippa przechodzi odrazu do ataku i bitwa zaognia się, jakkolwiek Lysimachus broni się bardzo nieudolnie i szyki mu się plątają coraz więcej.

DORIPPA

Nie gadasz?

LYSIMACHUS

Gdyby można!

DORIPPA

Musisz mi powiedzieć!

LYSIMACHUS

Nie mogę; wytchnąć nie dasz! Ciśniesz jak złoczyńcę!

DORIPPA

Wiem, niewinnyś!

LYSIMACHUS

Kpij sobie, jak ci się podoba!

DORIPPA

Więc gadaj!

LYSIMACHUS

No, już mówię.

DORIPPA

Jednak trza powiedzieć!

LYSIMACHUS

745 Ona... Imię też mówić?

DORIPPA

Na nic tve gadanie;

Na grzechu cię złapałam.

LYSIMACHUS

Na jakimże grzechu?

Ona przecież jest... ona!

DORIPPA

Co za »ona«?

w. 744. *trza* — por. w. 1.

Bibl. Nar. Serja II, Nr. 46 (Plautus: Kupiec)



LYSIMACHUS

»Ona«!

*(Miesza się coraz więcej)*

Jużbym — gdyby nie trzeba — wolał nic nie mówić!

DORIPPA

A więc nie wiesz, kto ona?

LYSIMACHUS

Ależ wiem już, owszem:

750 Mam być sędzią co do niej.

DORIPPA

Sędzią? Już rozumiem.

I teraz ją do siebie wzięłeś »na naradę«!

LYSIMACHUS

Tak, jest tu w depozycie.

DORIPPA

Aha, już rozumiem.

LYSIMACHUS

Nic przecież na tem niema.

DORIPPA

Śpiesznie się oczyszczasz!

LYSIMACHUS

*(na stronie)*

Ależ ja mam kłopotu! Alem ja się dostał!

w. 750. *Mam być sędzią co do niej* — *de istac sum iudex captus* — Lysimachus chce powiedzieć, że jest spór co do tego, kto jest prawnym właścicielem tej dziewczyny, i do rozstrzygnięcia tej sprawy wezwano go na sędziego rozejmczego (p. wyżej w. 282).

w. 752. *jest tu w depozycie* — *sequestro mihi dotast* — dosłownie: »oddana mi została jako pośrednikowi — sequester, u którego umieszczano przedmiot sporu aż do rozstrzygnięcia.

KUCHARZ, LYSIMACHUS, DORIPPA, SYRA

KUCHARZ

*(wchodzi z kuchtami, dźwigającymi w koszach rozmaite zapasy na ucztę, jako to ryby, mięso, warzywa, owoce, stągwie z winem i t. d. i woła na nich)*

755 Prędeż, prędeż, staremu muszę amantowi  
Ucztę zładzić! — A jednak — kiedy o tem myślę —  
Sobie raczej zgotuję, nie temu, co najął.  
Każdy bowiem, co kocha, miłość ma za pokarm:  
Spoglądanie, ściskanie, całusy, gruchanie...  
760 A my, myślę, opchani powrócim do domu.  
Tędy.

*(Spostrzega Lysimacha)*

Ołóż to staruch, który nas wynajął.

LYSIMACHUS

Teraz jestem zgubiony! Kucharz jest!

KUCHARZ

Przyszliśmy!

LYSIMACHUS

Odejdź!

KUCHARZ

Odejść?

LYSIMACHUS

*(zatyka mu gębę)*

Pst... Odejdź!

KUCHARZ

Odejść?

w. 757. *Sobie raczej zgotujesz* — kucharza w komedji zawsze pomawia się o złodziejstwo, o kradzież zapasów i zjadanie potraw.

w. 762. *Teraz jestem zgubiony* i t. d. — Trudno bowiem wyjaśnić, dlaczego dla niewolnicy, co do której ma się wydać wyrok, sędzia rozejmczy urządza wystawną ucztę; toteż Lysimachus stara się kucharza odprawić, by go żona nie spostrzegła, ale napróżno.



LYSIMACHUS  
(wypycha go)

Odejdź, mówię!

KUCHARZ  
A więc uczyły nie będzie?

LYSIMACHUS  
Już jesteście syści.

765 Lecz...

KUCHARZ  
Już po mnie!

DORIPPA  
(sposstrzega wszystko i drwiąco do Lysimacha)

Więc jakże? Czy te rzeczy także  
Przynieść ci tu kazali ci, których masz sądzić?

KUCHARZ  
(złośliwie do Lysimacha, wskazując żonę)  
To jest twa przyjaciółka, o której mówiłeś  
Na targu, że ją kochasz?

LYSIMACHUS  
Nie będziesz ty cicho!

KUCHARZ  
770 Dostyc zmyslna kobieta — tylko... trochę stara!

LYSIMACHUS  
Nie odejdiesz do licha!

KUCHARZ  
Nie zła jest.

LYSIMACHUS  
Tyś szelma!

KUCHARZ  
Świetna musi być w łóżku!...

LYSIMACHUS  
Odejdźże do kata!

Toż nie ja cię nająłem.

KUCHARZ  
Jakto? Tyś mnie najął,  
Ty sam, w swojej osobie —

LYSIMACHUS  
(załamuje ręce)  
O ja nieszczęśliwy!

KUCHARZ  
775 Że niby żona na wsi — i o niej mówisz,  
Że ci wstrętna, jak węże —

LYSIMACHUS  
Ja ci tak mówiłem?

KUCHARZ  
Oczywiście!  
LYSIMACHUS  
(do żony)  
Niech Jowisz ma mnie tak w opiece!  
Nigdy tego nie mówił... żono!

DORIPPA  
Czemuż przeczysz?  
Toć jasne, żem ci wstrętna.

LYSIMACHUS  
A ja właśnie przeczę!

KUCHARZ  
(wtrąca się złośliwie, mówiąc do Dorippy)  
780 Nie, nie ciebie pomawiał, żeś wstrętna, lecz żonę,  
A żona, mówił, na wsi.

LYSIMACHUS  
(do kucharza, odciągając go na stronę)  
To jest przecie żona.  
Czegożes tak natrętny?



KUCHARZ

Bo się mnie wypierasz!

Chyba, że się jej boisz.

LYSIMACHUS

(j. w.)

Pewnie.

*(Robiąc czułą minę do żony)*

Ją mam tylko!

*(Żona odwraca się ze złością)*

KUCHARZ

Chcesz, żebym ja spróbował?

LYSIMACHUS

Nie chcę.

KUCHARZ

Więc mi zapłać!

LYSIMACHUS

785 Przyjdź jutro! Dam ci wtedy. Teraz odejdz!

DORIPPA

*(zalamuje ręce i zanosi się od płaczu)*

Biada!

LYSIMACHUS

Teraz widzę — prawdziwe to stare przysłowie:  
»Gdy masz złego sąsiada, złe cię nie ominie«.

KUCHARZ

Czemu tutaj stoimy? Chodźmyż! Jeśli tobie  
Jakaś przykrość się stała — nie moja w tem wina.

w. 784. *Chcesz, żebym ja spróbował?* i t. d. — Kucharz, widząc zupełne niepowodzenie kokieteryjki mężowskiej, udaje, pewny siebie, że on spróbuje przebłagać rozszluszczoną kobietę. Ale mąż ma już dosyć kucharza, który znów, wyzyskując sytuację, chce wy dostać od razu zapłatę umówioną.

LYSIMACHUS

*(z irytacją)*

790 Toż mnie gubisz, biednego!

KUCHARZ

*(udając, że dopiero teraz się domyśla)*

Już wiem, o co chodzi:

Niby, żebym stąd odszedł?

LYSIMACHUS

Tak.

KUCHARZ

*(zabiera się powoli)*

No to się pójdzie..

Lecz daj drachmę!

LYSIMACHUS

Dostaniesz.

KUCHARZ

Lecz każ zaraz wynieść.

Ci tymczasem to złożą.

LYSIMACHUS

Nie pójdziesz nareszcie?

Nie skończysz z tem natręctwem?

KUCHARZ

*(do kuchtów)*

Nuże, tu połóżcie

795 Te zapasy staremu pod nogi — a jutro,  
Albo kiedy, tu przyślę po moje naczynia.  
Chodźcie ze mną.*(Odchodzą)*

792. *każ zaraz wynieść* — normalnie nikt wówczas nie nosi pieniędzy przy sobie, o ile nie wybiera się na zakupy, w podróż i t. d., co jest zrozumiałe wobec wielkiej wagi pieniędzy metalowych, wymagających osobnej sakwy.

w. 793. *Ci tymczasem to złożą* — mowa o zapasach, które przynieśli kuchtowie.



LYSIMACHUS

*(zwraca się słodko do żony)*

A może dziwisz się, że kucharz  
Ten tu przyszedł i przyniósł te rzeczy? Więc powiem —

DORIPPA

*(przez łzy, ale w najwyższej złości)*

Nie dziwię się twym stratom, ani twym lajdactwom,  
800 Lecz nie ścierpię, że za mąż tak mnie źle wydali,  
Ni, żebyś tutaj w dom mój jakies dziewczki ściągał!  
Syra! Idź, mego ojca poproś w mem imieniu,  
zeby przyszedł tu do mnie, razem z tobą.

SYRA

Idę.

*(Odchodzi w stronę miasta)*

LYSIMACHUS

Żono, błagam, ty nie wiesz, o co tutaj chodzi.  
805 Najświętszą ci przysięgę zaraz tutaj złożę,  
Żem ja nic z nią, nic, nigdy... Co? Już poszła Syra?  
Już po mnie!...

*(Żona odchodzi do domu, zatraskując drzwi za sobą)*

Ta też poszła. O ja nieszczęśliwy!

A żeby cię sąsiedzie, bogi i boginie  
Z tą twoją przyjaciółką i z twoją miłością!  
810 Na mnie całkiem niesłusznie zwałił podejrzenie,  
Wrogów w domu narobił: żona rozwścieczona!  
Na rynek teraz pójdę, żeby mu powiedzieć,  
Że ją tu na ulicę za włosy wyciągnę,  
Jeśli jej stąd nie weźmie, gdzie mu się podoba.

w. 799. *twym stratom* — ma na myśli pieniądze, wydane na całą tę awanturę miłosną.

w. 802. *Idź, mego ojca poproś* i t. d. — o interwencję, wobec oczywistego rzekomo wiarotomstwa męża. Według ustaw rzymskich ojciec żony miał w pewnych wypadkach prawo zabrać córkę z domu jej męża.

*(Woła przez drzwi do domu)*

815 Żono! Słuchajże żono! Chociażes zła na mnie,  
Każ-że przecież te rzeczy zabrać stąd do domu:  
Będziem mieli przynajmniej jakiś lepszy obiad.  
*(Wychodzą niewolnicy, zabierają rzeczy, Lysimachus odchodzi do miasta)*

SYRA, EUTYCHUS

SYRA

*(wraca z miasta)*

Co mnie pani posłała, ojca niema w domu,  
Na wieś, mówią, pojechał. Wracam o tem donieść.

EUTYCHUS

*(wraca również z miasta, zmęczony)*

820 Tropilem w całym mieście, aż do upadłego,  
Lecz nigdzie nie znalazłem śladu tej kobiety.  
Lecz matka ze wsi przyszła, bo tu widzę, Syra  
Stoi właśnie przed domem. Syra!

SYRA

Kto mnie woła?

EUTYCHUS

Twój pan i wychowanek.

SYRA

Witaj wychowanek!

EUTYCHUS

825 Więc już matka jest ze wsi? Odpowiedz mi przecież!

SYRA

Tak — i właśnie na szczęście dla całego domu!

EUTYCHUS

A cóż się tutaj stało?

w. 818. *Co mnie pani posłała, ojca niema w domu* — *Era quo me misit ad patrem, non est domi* — niedbały styl mowy potocznej.



SYRA

Twój śliczny ojczulek  
Kochankę tu sprowadził do domu.

EUTYCHUS

Co? Jakto?

SYRA

Matka, ze wsi wróciwszy, w domu ją zastała!

EUTYCHUS

830 Nie myślałem, że ojciec jest do takich rzeczy.  
Jest ona jeszcze w domu?

SYRA

Jest.

EUTYCHUS

Więc chodź-że ze mną.  
(Wchodzi do domu)

SYRA

(zostaje jeszcze chwilę i mówi)

Twarde prawo, dalibóg, krępuje kobietę  
I tak biedną ją czyni, jak nigdy mężczyznę!  
Bo jeśli mąż w sekrecie przed swoją małżonką

w. 832. *Twarde prawo, dalibóg* — monolog na temat emancypacji kobiet, p. Wstęp, str. XIII i n.

w. 834. *Bo jeśli mąż w sekrecie* i t. d. — Pod tym względem ówczesne ustawy i przekonania rzymskie, nadzwyczaj surowe dla moralności kobiet, stawały bezwzględnie po stronie męża, który miał nawet w tych sprawach — raczej w teorji niż w praktyce — wobec żony prawo życia i śmierci. Charakterystyczne są tutaj słowa współczesnego Plautowi, Kato na starszego (234—149 przed Chr.), który w jednej ze swych mów (*O posagu*) powiedział: »Jeżelibyś schwytał żonę twą na wiarołomstwie, możesz ją zabić bez sądu i bezkarnie; jeżelibyś ty się dopuścił wiarołomstwa, ona nie może cię ani palcem tknąć, ani też niema do tego prawa« (Gell. *N. A. X.* 23). Los pań rzymskich nie musiał być jednak tak bardzo politowania godny, skoro tenże sam Kato miał się skarżyć: »My rządzymy światem, a nami kobiety« (Plut. *Kat.* 8).

835 Weźmie sobie kochankę, nic mu się nie stanie,  
Choć żona na to wpadnie; a jeśliby żona  
Bez wiedzy swego męża choć krok wyszła z domu,  
Już jest powód do skargi — mąż żonę wypędza.  
Niechby było jednakie prawo dla obojga!  
840 Wszak żonie, gdy uczciwa, mąż jeden wystarczy;  
Czemuż jemu wystarczyć nie ma jedna żona?  
A, dalibóg, że gdyby, jak ja chcę, karano  
Mężów za to rozwodem, gdy bez wiedzy żony  
Biorą sobie kochankę, tak samo jak prawo  
845 Żonę karze, jeżeli zawini, to więcej  
Byłoby wyrzuconych — mężów niż małżonek.

(Wchodzi do domu)

w. 838. *mąż żonę wypędza* — *exigitur matrimonio* — mowa o rozwodzie na żądanie męża,



## AKT PIĄTY

CHARINUS

(wychodzi z domu ubrany jak na daleką podróż: wielki pilśniowy kapelusz, chlamyda przepasana pasem, miecz, tobolek, flaszka z oliwą i t. d. Idzie powolnym krokiem, z miną grobową, po chwili zwraca się z pożegnaniem do domu rodzinnego)

O wy odrzwia i ty progę, żegnajcie, żegnajcie!  
Jest to dziś mój krok ostatni z ojczystego domu!  
Używanie tego domu, życie i mieszkanie

850 Już tu dla mnie jest stracone, zgładzone, zniesione —  
Koniec ze mną! O Penaty, wy bogi mych ojców,  
I ty Larze, ojczyzna, wam oto polecam  
Mienie moich rodziców — strzeżcie je tu dobrze!  
Ja poszukam innych Larów i innych Penatów,

w. 846. *O wy odrzwia i ty progę i t. d.* — *Limen superum inferumque* — komicznie patetyczny styl pożegnania, parodującego nastrój tragiczny, który zapewne znajdował się w oryginale greckim, gdyż Plautus nie lubi „czkawek rozczulenia”. (Por. *Plautus*, str. 293 i n., 453).

w. 849. *Używanie tego domu, życie i mieszkanie już tu dla mnie jest stracone, zgładzone, zniesione* — przykład naśladuje alliteracje oryginału: *usus, fructus, victus, cultus iam mihi harum aedium interemptus, interfectus, alienatus*.

w. 851. *O Penaty — di Penates* — bóstwa gospodarstwa domowego, strzegący zapasów (*pennis*); *Larze, ojczyzna — familiai Lar pater* — Lar, bóg ogniska domowego, opiekun całej rodziny i domowników.

855 Innych miast, ojczyzny innej — mam dosyć tych Aten!  
Bo gdzie ludzkie obyczaje gorsze są z dnia na dzień,  
Gdzie nie poznasz czy przyjaciel wierny, czy niewierny,  
I gdzie ci to wydierają, co najwięcej drogie,  
Tam — by królem mnie zrobiono — mieszkać nie  
[zaprawdę!]

EUTYCHUS, CHARINUS

EUTYCHUS

(wychodzi z domu ojca swego, woła radośnie, nie widząc Charinusa)

860 [Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią,  
Dzięki ci za te nadzieje, tak oczekiwaną!]  
Czy jest jaki bóg, co byłby tak jak ja szczęśliwy?  
W domu było to, com szukał. Szczęściem znalazł druhów  
Życie, Przyjaźń i Ojczyznę, Radość, Żart i Dowcip.  
865 A z ich przyściem te najgorsze rzeczy zniweczyłem:  
Gniew, Nieprzyjaźń i Zgryzołę, Łzy, Wygnanie, Biedę,  
Opuszczenie i Głupotę, Zniszczenie i Upór.  
Dajcie, bogi, mi go znaleźć i to jak najprędzej!

CHARINUS

(nie widząc Eutychusa, mówi dalej, zwracając się do widzów)  
Patrzcie, jak się to wybrałem: Pychę-m z serca zrzucił,  
870 Samem sobie jest towarzyszył, sługa, koń, poganiacz,  
Giermek jestem i dowódca i sam swój podwładny.

w. 860. [Ty, coś bogom... tak oczekiwaną] — apostrofa do Fortuny, z podzięką za dobrą nadzieję, dokładnie te same słowa, co wyżej w w. 610-611. Ponieważ tutaj niema mowy o żadnej nadziei, sądzę, że wiersze te zostały tu powtórzone przez jakąś pomyłkę w rękopisach i możnaby je tutaj całkiem dobrze opuścić.

w. 863. *W domu było to, com szukał* — znalazł tam Pasikompsę; *Szczęściem znalazł druhów i t. d.* — symbolicznie przedstawia swoją radość i usunięcie trosk przyjaciela.

w. 868. *Dajcie bogi mi go znaleźć* — szuka Charinusa i „nie może” go znaleźć, choć stoi tuż obok niego; por. wyżej w. 129 i niżej w. 883 i n.



I sam dźwigam co potrzeba. — O wielki Kupido!  
 Jakże łatwo ty każdego robisz pewnym siebie,  
 A gdy już jest pewny siebie, wtrącasz go w zwątpienie!

EUTYCHUS  
 (j. w.)

875 Myślę, gdzieby też tu pobiec, jego szukać.

CHARINUS  
 (j. w.)

Muszę

Jej poszukać, choćby ją stąd nie wiem gdzie zabrano!  
 Żadna mi w tem nie przeszkodzi ni rzeka, ni góra,  
 Ani morze; nie mam strachu przed mrozem, upałem,  
 Ni przed wiatrem, ni przed gradem; ulewę przetrzymam,  
 880 Zniosę trudy rozmaite, spiekotę, pragnienie;  
 Nie ustąpię i nie spocznę ni we dnie, ni w nocy,  
 Póki — da Bóg — nie odnajdę kochanki lub — śmierci!

EUTYCHUS  
 (j. w.)

Jakiś głos mi tu doleciał do uszu...

CHARINUS

Was wzywam,

Was, Larowie dróg publicznych, strzeżcie mnie!

EUTYCHUS

Jowiszu!

885 Toć to przecież jest Charinus?

w. 872. *O wielki Kupido* — Kupido (gr. Eros) bóg miłości. Narzekania na potęgę tego bóstwa należą do stałego repertuaru motywów erotyki w literaturze klasycznej.

w. 877. *Żadna mi w tem nie przeszkodzi* i t. d. — znów typowy motyw erotyki literackiej o wielkiej odwadze, której zakochanemu dodaje Kupido.

w. 882. *lub — śmierci* — por. wyżej w. 484.

w. 884. *Larowie dróg publicznych* — *Lares viales* — podobnie jak rodziny (p. wyżej w. 851), miały i całe miejscowości swych Larów-opiekunów. Pod ich opieką były także drogi publiczne.

CHARINUS  
 (do widzów)

Żegnajcie rodacy!

EUTYCHUS

Stój!

CHARINUS

Mnie woła? Kto?

EUTYCHUS

Nadzieja, Fortuna, Wiktorja!

CHARINUS

Czegoż chcecie wy odemnie?

EUTYCHUS

Iść z tobą.

CHARINUS  
 (z grobową miną)

Innego

Weźcie sobie towarzysza, bo mnie nie opuszcza  
 Towarzystwo, co mnie trzyma.

EUTYCHUS

Jakie »towarzystwo«?

CHARINUS  
 (mina jeszcze więcej ponura)

890 Troska, Bieda i Zgryzota, Łzy i Rozpaczenie.

EUTYCHUS

Odpraw takich towarzyszy! Tu się zwróć — i wracaj!

CHARINUS  
 (zabiera się do odejścia)

Jeśli ze mną chcesz gawędzić, chodź ze mną —

w. 885. *Żegnajcie rodacy* — na widowni są wprawdzie Rzymianie, a Charinus jest Ateńczykiem i rzecz dzieje się w Atenach — ale to nie razi wcale ani Plauta, ani jego widzów; por. wyżej, str. 680.

w. 886. *Nadzieja, Fortuna, Wiktorja* i t. d. — komiczna symbolistyka; por. wyżej w. 863.



EUTYCHUS  
(*chwytła go za rękę*)

Stój tutaj!

CHARINUS  
Źle ty robisz, mnie wstrzymując; śpieszę się, dzień  
[schodzi.

EUTYCHUS  
Lepiej gdybyś zamiast w tamtą —  
(*wskazuje stronę, w którą Charinus chciał odejść*)  
w tę stronę tak śpieszył!  
(*wskazuje dom Lysimacha, przed którym stoi*)

895 Tutaj teraz wiatr pomyślny; zwróć tylko swą łódkę.  
Tu łagodny jest Favonius, tam Auster deszczowy;  
Ten roztacza ciszę błogą — tamten fale wspina.  
Skręć, Charinie, ku ładowi, pływ tu prosto na mnie!  
Chmura czarna, zawierucha grozi — widzisz? — z lewej,  
900 A tu niebo blasku pełne — patrzcie — nawprost ciebie!

CHARINUS  
Źle mi znaki tam pokazał, tu się cofnę.  
(*Cofa się ku Eutyhusowi*)

EUTYCHUS

Brawo!

O Charinie, pojdźże ku mnie i chodź ze mną razem,  
Podaj rękę!

CHARINUS  
(*już trochę rozpogodzony*)  
Masz ją! Trzymasz?

EUTYCHUS

Trzymam!

---

w. 896. *Favonius* — (gr. zefir, *Ζέφυρος*), łagodny wiatr zachodni, którego pojawienie się w połowie lutego oznaczało początek wiosny. *Auster* — (gr. *Νότος*) duszny i burzliwy wiatr południowy, *scirocco*. Eutyhus przedstawia Charinusowi alegorycznie pogodę i radość, która czeka go w domu Lysimachusa, gdyż tam przebywa Pasikompsa.

CHARINUS

A więc trzymaj!

EUTYCHUS  
(*bierze przyjaciela pod rękę*)

Gdzie to szedłeś?

CHARINUS  
Na wygnanie.

EUTYCHUS  
Poco?

CHARINUS  
Na złą dolę.

EUTYCHUS  
905 Już się nie bój, ja ci wrócę twą dawną wesołość.  
Będziesz rad, gdy to usłyszysz, co najwięcej pragniesz.  
Stój!

(*Odkakuje na bok i wskazuje siebie*)

To ja, twój druh, druhowi przychodzę dopomóc:  
Twa kochanka...

CHARINUS  
(*przerywa*)  
Co? Co ona?

EUTYCHUS  
Wiem, gdzie jest.

CHARINUS  
Naprawdę?

EUTYCHUS  
Zdrowa, cała...

CHARINUS  
(*przerywa*)  
Gdzie jest cała?

---

w. 905. Wykrzyknik Eutyhusa *st!* — mający stać »poza wierszem« — opuszczam, według tekstu L e a.



EUTYCHUS

Ja — wiem!

CHARINUS

Ja-bym wolał!

EUTYCHUS

910 Możesz chwilkę być spokojny?

CHARINUS

Ja? Mnie serce skacze!

EUTYCHUS

Już ja je tam uspokoję, uciszę, — bądź pewny!

CHARINUS

Mówże zaraz, błagam, gdzie jest, gdzieś ją zobaczysz?  
Milczysz? Gadaj! Twem milczeniem dręczysz mnie

EUTYCHUS

Jest tu od nas niedaleko.

CHARINUS

*(ogląda się wszędzie)*

Pokaż, gdzie ją widzisz?

EUTYCHUS

915 No — nie widzę jej w tej chwili; przed chwilą widziałem.

CHARINUS

Czegóż mnie jej nie pokażesz?

EUTYCHUS

Pokażę!

CHARINUS

Zbyt długo

Czekać, gdy kto zakochany!

w. 909. *Ja — wiem! Ja-bym wolał — ego scio, ego me mavelim* — na słowa Eutyhusa, iż on wie, gdzie jest Pasikompsa, Charinus odpowiada, iż on sam wolałby to wiedzieć. Zatem nacisk na ja.

w. 916. *Czegóż mnie jej nie pokażesz — quin ego videam facis* (Leo).

EUTYCHUS

Więc jeszcze się boisz?  
Wszystko wskażę. Nikt mi nie jest życzliwszy od tego,  
Co ją teraz ma u siebie, a także nikomu  
920 Nie należy się odemnie więcej życzliwości.

CHARINUS

Co mnie o to! O nią pytam!

EUTYCHUS

Toż o niej ci mówię!  
Lecz — cprawda — zapomniałem powiedzieć, gdzie  
[ona.

CHARINUS

Mówże, gdzie jest!

EUTYCHUS

W naszym domu!

CHARINUS

A to dom porządny,  
Myszę, jeśli prawdę mówisz — słicznie zbudowany!  
925 Ale jak ci mam uwierzyć? Widziałeś, czyś słyszał?

EUTYCHUS

Sam widziałem.

CHARINUS

Ale kto ją do was przyprowadził?

EUTYCHUS

Pytasz?

CHARINUS

Tak.

EUTYCHUS

*(waha się, nie chcąc zdradzić ojca Charinusa)*

Charinie... czyż ty — nie znasz

[żadnych względów?

Co ci o to, z kim tu przyszła!

CHARINUS

By tu tylko była!



EUTYCHUS

Jest, napewne!

CHARINUS

Co chcesz, żądaj za taką nowinę!

EUTYCHUS

930 A zażadam!

CHARINUS

Więc prosz bogów, żeby ci to dali!

EUTYCHUS

Ty kpisz ze mnie.

CHARINUS

Wszystko dobrze, ale — aż ją ujrzę.

A tymczasem precz z tym strojem!

*(woła do domu)*

Hola! Niech tu który

Wyjdzie razem z lekkim płaszczem!

EUTYCHUS

Teraz to cię lubię!

*(Z domu wychodzi chłopiec i podaje Charinusowi pallium)*

CHARINUS

*(rozpogadza się zupełnie, zdejmując chlamydę, pas, kapelusz i t. d., podaje kolejno wszystkie rzeczy chłopcu; wdziewa pallium)*

Dobrze, chłopcze. Weź chlamydę i stań tu na boku,

935 Bo jeżeli to nieprawda, pójdę dalej w drogę.

EUTYCHUS

Więc nie wierzysz?

CHARINUS

Owszem, wszystko, co tylko mi mówisz.  
Lecz cóż mnie nie wieszysz do niej, bym ją wreszcie  
[ujrzał?

---

w. 930. *Więc prosz bogów* i t. d. — Wykręca się sianem; i u nas, gdy kto nie chce dać żebrakowi grosza, powiada mu: »niech Bóg opatrzy«.

EUTYCHUS

Troszkę jeszcze trza zaczekać.

CHARINUS

Pocóż ja mam czekać?

EUTYCHUS

Jeszcze nie jest czas właściwy, by tam wejść.

CHARINUS

Dość tego!

*(Chce wejść, Eutyclus zatrzymuje go)*

EUTYCHUS

940 Nie wchodź teraz, nie trza, mówię!

CHARINUS

Toć mi przecie powiedz,

Jaki powód?

EUTYCHUS

Niema poco.

CHARINUS

Co?

EUTYCHUS

Jej nie na rękę!

CHARINUS

Nie na rękę? Gdy mnie kocha, a ja ją tak samo?  
On kpi ze mnie w straszny sposób, a ja taki głupi,  
Że mu wierzę i czas tracę. Znów wdziewę chlamydę!  
*(Przybiera z powrotem grobową minę, zdejmując pallium)*

EUTYCHUS

945 Czekaj trochę i posłuchaj.

CHARINUS

*(udaje, że nie słucha)*

Masz tu, chłopcze, pallium.

---

w. 938 i 940. *trza* — por. w. 1.



EUTYCHUS

Matka zła na ojca strasznie, że jej tu na oczy  
Tę heterę w dom wprowadził, kiedy była na wsi.  
Myśli, że to jego dziewczka.

CHARINUS

(*j. w. Tymczasem ubrał się znów zupełnie do podróży w chlamydę, kapelusz; bierze od chłopca pas, miecz i t. d.*)

Teraz pas założę.

EUTYCHUS

Teraz bada sprawę w domu.

CHARINUS

(*j. w.*)

Miecz mój mam już w rękę.

EUTYCHUS

950 Bo gdybym cię tutaj wpuścił...

CHARINUS

(*j. w.*)

Biorę flaszkę — idę.  
(*Zabiera się*)

EUTYCHUS

(*chwytła Charinusa za połe*)

Czekaj, czekaj Charinusi!

CHARINUS

Aha! Mnie nie zwiedziesz!

EUTYCHUS

Bo też nie chcę.

CHARINUS

A więc czemu nie puszczasz mnie w drogę?

EUTYCHUS

(*trzyma go mocno*)

Nie pozwolę.

CHARINUS

(*wyrzywa się*)

Ja czas tracę! Chłopcze, wróc do domu!

(*Zatrzymuje się, robi nieprzytomne, baranie oczy*)

Tak, już na wóz właśnie wsiadłem, lejce wzięłem w ręce.

EUTYCHUS

955 Tyś coś niezdrów!

CHARINUS

Czemuż, nogi, w bieg się nie puszczacie  
Prosto na Cypr, gdy mnie ojciec skazał na wygnanie?

EUTYCHUS

Głupiś! Nie mów takich rzeczy, proszę cię!

CHARINUS

Powziąłem  
Plan, ażeby, choćby z trudem, znaleźć ją...

EUTYCHUS

(*przerzywa*)

Jest w domu!

CHARINUS

Bo ten, co to rzekł, ten skłamał.

EUTYCHUS

Prawdę powiedziałem.

CHARINUS

(*znów udaje, że nie słyszy*)

960 Jestem zatem już na Cyprze...

EUTYCHUS

Chodź, ujrzysz, co szukasz —

w. 954. *Tak, już na wóz właśnie wsiadłem* i t. d. — Chory na umyśle pod wpływem nieszcześliwej miłości ma dziwne przywidzenia — wszystko oczywiście nie na serjo. Raz widzi się na wozie, na którym chce podróżować, — to znów apostrofuje swoje nogi, jako że piechotą chce odbyć drogę.

w. 960. *na Cyprze* i t. d. — Por. wyżej w. 659.



CHARINUS  
(j. w.)

Pytam i nic nie znajduję...

EUTYCHUS

Mniejsza o gniew matki.

CHARINUS  
(j. w.)

A więc idę dalej szukać. Teraz jestem w Chalkis:  
Jest znajomy ktoś z Zakyntu; mówię, pocom przybył,  
Pytam, kto też ją stąd uwiózł, kto ją ma, czy słyszał...

EUTYCHUS  
(szarpie go)

9.5 Dajże spokój już tym głupstwom i chodź tutaj ze mną!

CHARINUS  
(j. w.)

A ten mówi, że... w Zakyncie figi niezle rosna.

EUTYCHUS

I ma rację.

CHARINUS  
(j. w.)

O kochance mówi zaś, że słyszał,  
Że jest tutaj gdzieś w Atenach.

EUTYCHUS

Kalchas ten Zakyncczyk!

---

w. 966. w *Zakyncie figi niezle rosna* i t. d. — Charinus niby jeszcze bredzi, ale jednak powoli zaczyna rozumieć Eutychusa i wraca do niego, ciągle w stylu swych przywiden o rozpoczętej podróży.

w. 968. *Kalchas ten Zakyncczyk* — Kalchas, sławny wróżbita w wojsku greckim pod Troją; tu jako synonim mądrego człowieka.

CHARINUS  
(j. w.)

Więc ja w statek, zaraz jadę. I już jestem w domu.  
970 Już z wygnania powróciłem. Witaj mój Eutychu!  
Jakże zdrowie? Cóż rodzice? Zdrowi? Matka, ojciec?  
Prosisz mnie? A, bardzo ładnie: Jutro — bo dziś w domu!  
Tak się godzi, tak potrzeba.

EUTYCHUS

Toż ty przez sen gadasz!

(na stronie)

On coś niezdrów.

CHARINUS

Tyś przyjaciel, więc lecz mnie czempredziej!

EUTYCHUS

975 Więc chodź tutaj!

CHARINUS  
(rzuca się za nim gwałtownie)

Idę.

EUTYCHUS

Wolno! toć pięty mi depecesz...

Słyszysz?

CHARINUS  
(pcha go do domu)

Słyszę już oddawna.

EUTYCHUS  
(odwracając się)

Chciałbym, byś pogodził

Ojca z matką; ona teraz... złości się —

---

w. 972. *Prosisz mnie* — na obiad, jak zwyczaj nakazywał, gdy ktoś znajomy wrócił z dalekiej podróży. *Jutro — bo dziś w domu — cras apud te, nunc domi* — Charinus grzecznie odmawia, że to niby dziś już obiad dla niego w domu przygotowany.



CHARINUS  
(*vopycha go ciągle*)

Idź tylko!

O nią...

EUTYCHUS

CHARINUS  
(*j. w.*)

Idźże!

EUTYCHUS  
Więc się staraj —

CHARINUS

A idźże raz wreszcie!  
Niczem Juno dla Jowisza — tak ją zrobię słodką!  
(*Wpadają obaj do domu Lysimacha*)

DEMIFO, LYSIMACHUS

(*wracają z miasta, żywo rozmawiając*)

DEMIFO

980 Tak jakbyś ty nie takiego w swem życiu nie zbroił...

LYSIMACHUS

Nigdy, mówię. Bo się strzegłem! Och, ja — ledwo żyję,  
Żona moja z jej powodu cała w podnieceniu!

DEMIFO

Więc ja niosę wyjaśnienie, by się nie gniewała.

LYSIMACHUS

Chodźże ze mną. Ale, widzę, syn mój tu wychodzi.

EUTYCHUS, DEMIFO, LYSIMACHUS

EUTYCHUS

(*wychodzi z domu, mówiąc do wnętrza*)

985 Idę tylko ojcu donieść, że matka już dobra,  
Zaraz wrócę.

LYSIMACHUS  
(*do siebie*)

Dobrze zaczął.

(*do Eutyhusa*)

Co słyhać, Eutychu?

EUTYCHUS

Doskonale, żeście obaj —

LYSIMACHUS

Jakże sprawa stoi?

EUTYCHUS

Żona twoja już spokojna i uspokojona.  
Dajcie mi tu ręce obaj!

(*Bierze ich za ręce*)

LYSIMACHUS

Bogi mnie wspierają!

EUTYCHUS

(*do Demifona*)

990 Ty zaś wiedz, że już kochanki — nie masz!

DEMIFO

Niech cię bogi!...

A cóż to się znowu stało?

EUTYCHUS

Zaraz wam opowiem.

A więc uważajcie obaj —

LYSIMACHUS

Obaj uważamy.

EUTYCHUS

Jeśli kto z dobrego rodu, a duszę ma podłą,  
Ten sam dźwiga całą winę, a dusza ród hańbi.

w. 993. *Jeśli kto z dobrego rodu* i t. d. — Zaczyna się pogrom Demifona przez Eutyhusa i mszczącego się Lysimacha.



995 Prawdę mówi.

DEMIFO

LYSIMACHUS

Tobie mówi!

EUTYCHUS

Tem też większa prawda.

Bo też to się w twoim wieku weale nie godziło,  
Byś synowi, co się kocha, wydzierał kochankę  
Za swój własny grosz kupioną.

DEMIFO

Jakto? Co ty mówisz?

To kochanka Charinusa?

EUTYCHUS

Jak szelma udaje!

DEMIFO

1000 Toż on mówił, że to sluga, którą matce kupił.

EUTYCHUS

Więc dlatego tyś ją kupił! Młodzieńczy kochanek!  
Podstarzały młodzieniaszek!

LYSIMACHUS

Brawo! tylko dalej!

Ja ci tu znów dopomogę. A wlepmy mu obaj  
Wszystko, co się mu należy.

DEMIFO

O, niedobrze ze mną!

LYSIMACHUS

1005 Synaczkowi niewinnemu zrobić taką krzywdę!

EUTYCHUS

Ja musiałem go zawracać, gdy szedł na obczyznę,  
Szedł już przecież na wygnanie!

DEMIFO

Poszedł?

LYSIMACHUS

Milcz poczwaro!

Od wszelakich takich sztuczek wara w twoim wieku!

DEMIFO

Zawiniłem, sam przyznaję. Nawet...

EUTYCHUS

(nie daje mu dojść do słowa)

Milcz poczwaro!

1010 Ty, w twym wieku, od tych sprawek winienesz być zdala!  
Każdy wiek ma swe zajęcia, tak, jak pory w roku.  
Bo jeśli by wolno było staruchom do heter,  
To co wtedy z naszym państwem?

DEMIFO

Och, to bieda ze mną!

LYSIMACHUS

Toż młodzieży się najlepiej patrzą takie sprawki!

DEMIFO

(zirytowany i pobity)

1015 A więc już ją sobie bierzcie, jak świnie! Z korytem!

EUTYCHUS

Oddaj mu ją!

w. 1008. *Od wszelakich takich sztuczek wara w twoim wieku* — p. Wstęp, str. V.

w. 1013. *To co wtedy z naszym państwem* — *ubi locist res summa nostra publica* — Sądzi, że byłoby to niebezpiecznym podważaniem ustalonych form życia społecznego.

w. 1015. *A więc już ją sobie bierzcie, jak świnie! Z korytem!* — *iam obsecro hercl' vobis habete cum porcis, cum fiscina* — dosłownie: »bierzcie [ją] sobie ze świniami, z koszem [na paszę]«. Wchodzi tu w grę widocznie jakieś przysłowie, dziś nam nieznanne; przekład usiłuje w te słowa włożyć pewną myśl zrozumiałą, przyjmując porównanie ze zwrotem nieprawnie posiadanej świni, co u Rzymian ówczesnych, tak zamitowanych w uprawie roli i w hodowli zwierząt domowych (zwłaszcza świń), wydaje się zupełnie możliwe.



DEMIFO

A niech weźmie, gdy chce; ja nie bronię.

EUTYCHUS

*(drwiąco)*

W sam czas! Pewnie! Gdy inaczej teraz już nie możesz!

DEMIFO

*(skruszony)*

Niech się zemści za tę krzywdę, jak mu się podoba,  
 Proszę tylko, zróbcie zgodę, niech mi krzyw nie będzie,  
 1020 Bo, dalibóg, gdybym wiedział, gdyby rzekł choć w żarcie,  
 Że ją kocha — nigdy w świecie nie byłbym jej zabrał.  
 Eutyhusie! Tyś druh jego, błagam: chroń, dopomóż!  
 Będziesz w starym miał klienta, wdzięcznego za łaskę!

LYSIMACHUS

*(drwiąc, do Demifona)*

Proś go, żeby ci darował błędy twej młodości!

DEMIFO

1025 A więc znowu? Strasznieś dumny! Lecz — ja się  
 |spodziewam:  
 Przyjdzie czas, że ja znów tobie dobrze się odplacę!

LYSIMACHUS

O, już ja się tem nie param!

DEMIFO

Ani ja od dziś dnia!

EUTYCHUS

Gadasz! Wilka znów do lasu pociągnie natura!

DEMIFO

Dość już! Błagam! Nawet bijcie batem, gdy zechcecie!

w. 1028. *Wilka znów do lasu pociągnie natura — consuetudine animus rursus te huc inducet* — dosłownie: »z przyzwyczajenia umysł pociągnie cię znów do tego«.

LYSIMACHUS

1030 Racja... Lecz to żona zrobi, gdy się o tem dowie.

DEMIFO

*(przerażony)*

Nie, nie trzeba, by wiedziała!

EUTYCHUS

*(groźnie)*

Tak?

*(lecz widząc jego przerażoną minę, zmienia ton)*

No, już się nie bój,  
 Żona twoja się nie dowie. — Lecz chodźmy do domu,  
 Miejsce tutaj nie jest na to! O twych sprawkach gadać,  
 Kiedy wszyscy, co przechodzą, gapią się i słyszą!

DEMIFO

1035 Rzeczywiście, że masz rację! Skrócimy zarazem  
 Naszą sztukę. — Chodźmy!

EUTYCHUS

Syn twój — jest tu u nas w domu.

DEMIFO

Doskonale. Potem tędy, przez ogród przejdziemy.

w. 1031. *Nie, nie trzeba, by wiedziała* — jako niezły pantofel, więcej nawet niż batów, boi się żony.

w. 1033. *Miejsce tutaj nie jest na to!* i t. d. — dzieje się to przecież na ulicy, przed domem. Nigdy to zresztą nikogo w tych sztukach nie razi (p. *Plautus*, str. 265 i n.) i tylko tutaj pojawia się wgląd na fikcyjnych przechodniów. Jest to niewątpliwie pomysł samego Plauta, który w ten sposób motywuje przeniesienie dalszej akcji do wnętrza domu, czyli skrócenie sztuki. Mówi zresztą o tem wyraźnie w wierszu 1035 i n., z ulubionem swoim łamaniem iluzji scenicznej: *Skrócimy zarazem naszą sztukę* (por. Wstęp, str. XVI).

w. 1037. *Potem tędy, przez ogród przejdziemy* — mowa o przejściu przez furtkę, z ogrodów, które znajdowały się z drugiej strony domów.



LYSIMACHUS  
(*odprowadza na bok Eutychusa*)

Eutychusie, jeszcze jedno, nim ja tutaj wejdem.

EUTYCHUS

Cóż takiego?

LYSIMACHUS

Każdy myśli o sobie, więc powiedz:

1040 Wiesz napewne, że twa malka już nie zła?

EUTYCHUS

Napewne.

LYSIMACHUS

Bacz co mówisz!

EUTYCHUS

Ja ci ręczę!

LYSIMACHUS

Dobrze. Lecz ja proszę,

Bacz co mówisz!

EUTYCHUS

Więc nie wierzysz?

LYSIMACHUS

Owszem — lecz się boję.

DEMIFO

(*przerywając ich rozmowę*)

A więc chodźmy!

EUTYCHUS

Ale przedtem, zanim tu wejdziemy,

Trzeba, myślę, dla starszków wydać takie prawo,

1045 Które ma ich wszystkich trzymać w karbach poslu-  
[szeństwa.

w. 1038. *Eutychusie, jeszcze jedno*, i t. d. — Pełen obawy przed żoną, nie wie, czy bezpiecznie będzie wejść do domu.

(*Ustawiają się frontem do publiczności, Eutychus w środku; mówi z namaszczeniem*)

Jeśli o kimś się dowiemy, co ma sześćdziesiątkę,

Że się wdaje z heterami, żonaty czy wolny,

W myśl ustawy z nim poczniemy: że niepoczytalny,

Osądzimy — no, i w biedzie przyjdzie mu żyć za to,

1050 Że majątek swój roztrwania. — A nikt już niech odąd

Nie przeszkadza, gdy syn kocha i bierze dziewczynę,

Byle wszystko było w miarę. A gdy ktoś przeszkodzi,

Więcej straci przez podrywkę, niż gdyby sam płacił!

Prawo ma już wiązać starych od dzisiejszej nocy.

1055 Bądźcie zdrowi! — A wy młodzi, jeśli prawo dobre,

Toście winni głośno klaskać, i to na złość starym!

w. 1048. *W myśl ustawy z nim poczniemy* — *cum eo nos hic lege agemus* — mowa o ustawie, w myśl której człowiekowi niepoczytalnemu odbierano majątek, zostawiając mu tylko tyle, ile zaledwie do utrzymania życia było potrzebne.

w. 1053. *Więcej straci przez podrywkę* i t. d. — *plus perdet clam* — t. zn. przez podstęp sprytnego niewolnika, który zwykle w tych komedjach umie wydostać od ojca pieniądze na opłacenie miłostek synalka.

w. 1056. *na złość starym* — jako że cała ta sztuka jest potępieniem spóźnionych amorów.

Bibl. Nar. Serja II, Nr 46 (Plautus: Kupiec)

K. 1436/53

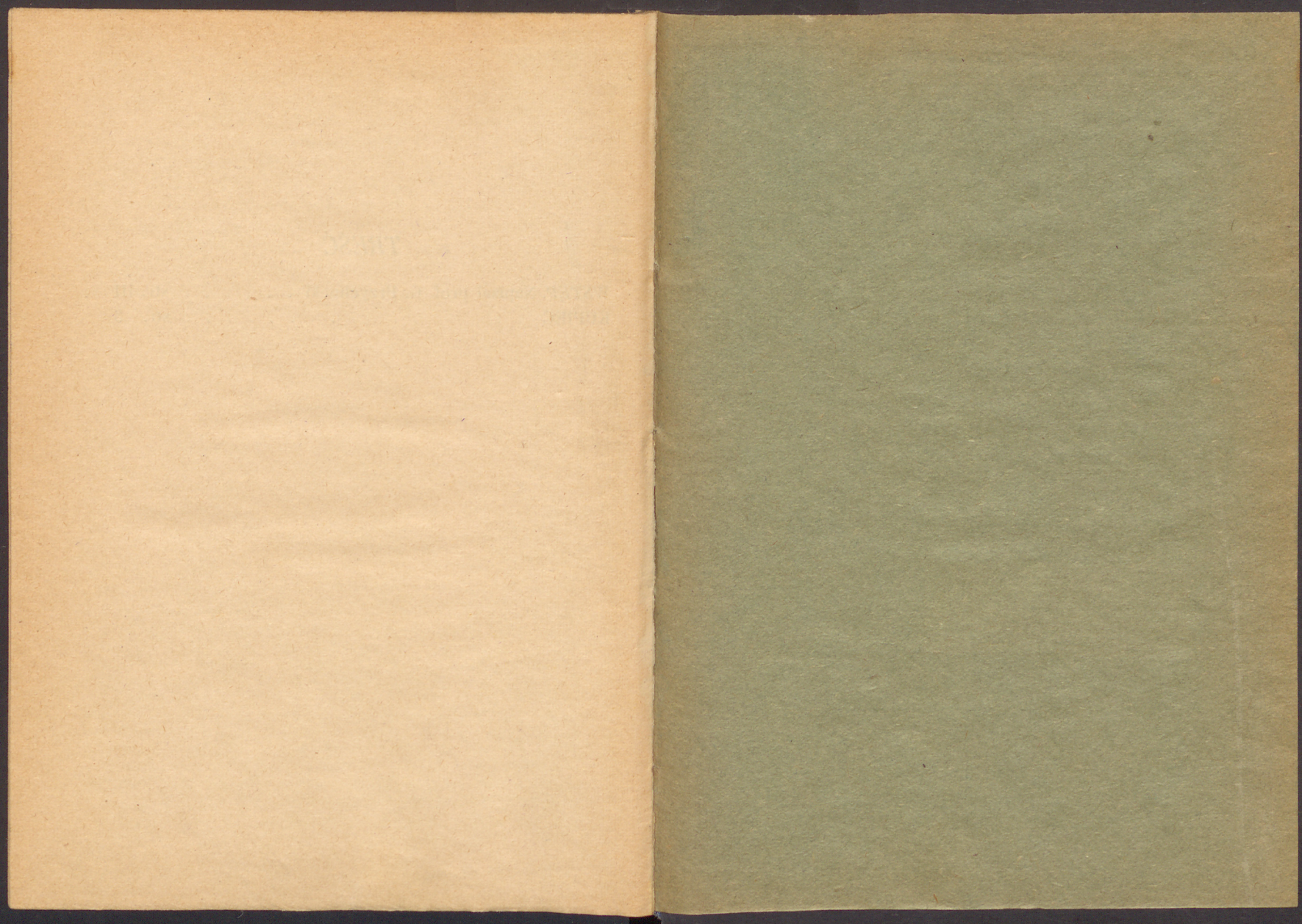




## *TREŚĆ*

<i>WSTĘP</i> . Napisał prof. G. Przychocki . . . . .	str. III
<i>KUPIEC</i> . . . . .	str. 3







Biblioteka Główna UMK



300042050989



950363

Biblioteka Główna UMK



300042050989